Nr. 201. We Lwowie Piątek dnia 22. Lipca 1898 r. Rok XXXI

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel [illegible] rano.

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.**

**Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza**

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski** [illegible] **Mieczysław Schmitt.**

## „Nachał".

**Lwów 21. lipca.**

Język rosyjski posiada niektóre wyrażenia tego rodzaju, iż wierne ich przetłom[illegible] na jakiś język, cieszący [illegible]niejszą niż rosyjska kulturą, staje się wprost niemożebnem. Do tego rodzaju wyrażeń należy i słowo użyte przez nas w tytule, a oznaczające w języku polskim pojęcie bezczelności i zuchwałego natręctwa. Dwa te pojęcia razem wzięte, a z nich wyciśnięty ekstrakt — to dopiero prawdziwy „*nachał*", jakiego, chwała Bogu, naród polski jeszcze nie zna i — oby Bóg dał! — znać nie będzie.

Kto jest tym „nachalnym" panem? A któż nim inny być może, jak nie Wisarjon Wisarjonowicz Komarow, *odstawnyj* pułkownik rosyjski, operetkowy jenerał serbski i filut-redaktor petersburskiego *Swieta*, organu towarzystwa, propagującego bractwo ogólno-słowiańskie.

Pan „jenerał" zrobił Słowianom, znajdującym się pod berłem Habsburgów, ten wątpliwy zaszczyt, iż „raczył" przemówić w sposób iście „nachalny" i „raczył" palnąć parę fatalnych głupstw. Nie myślimy tu bynajmniej brać w obronę Niemców — tych panu „jenerałowi" z całą satysfakcją oddajemy na pożarcie, ale musimy przecież zachodniej Słowiańszczyźnie wykazać, jak pan „jenerał" — kłamie i to... *nachalno*.

Przedewszystkiem w swej słynnej mowie pan „jenerał" użył wyrażeń takich, jak: „rosyjska Litwa, rosyjskie pułki smoleńskie". Gdyśmy mu wykazali, że się „cokolwiek" pomylił, pan „jenerał" raczył nam odpowiedzieć nie faktycznie, lecz... ilustracją dzisiejszych stosunków w Galicji i w Poznańskiem. Falsze tej ilustracji również wykazaliśmy redaktorowi *Swieta*, no i... pan redaktor wydrukował w swym dzienniku „autentyczny" tekst swego przemówienia, ale w nim nie było już „rosyjskiej Litwy" — tylko „litewska Ruś", nie było już „smoleńskich, rosyjskich pułków" — tylko „pułki małoruskie i biało[illegible]skie". Pan jenerał [illegible] nie tylko, że chciał okłamać świat cały, ale jeszcze okłamał sam siebie. Zdobył rekord, gdyż „ojciec kłamstwa", hr. Ignatjew, z rumieńcem wstydu przyznać musi sobie, iż przecież kłamstwa nie doprowadził do szczytu.

Ale prawda! Mamy pisać o „nachalstwie", wobec którego „kłamstwo" jest niewinną tylko igraszką.

Bierzemy więc Nr. 174 *Swieta* do ręki i w artykule wstępnym czytamy co następuje:

„Niedalekim jest czas, w którym Wilno upiększy się pomnikiem tego wielkiego rosyjkiego męża stanu, któremu „sprawa rosyjska" w kraju Północno-Zachodnim zawdzięcza swój tryumf.

„Mówimy o mającem nastąpić wkrótce odsłonięciu pomnika hrabiego Michała Mikołajewicza Murawjewa o tej niewątpliwie wielkiej wszechrosyjskiej uroczystości".

Kto był Murawjew? — Jego właśni ziomkowie nadali mu przydomek *Wieszatiela* — czy to nie wystarczy? On sam, zapytany przez kogoś — fakt historyczny — z których Murawjewów pochodzi, odparł: „Jam nie z tych, których wieszają (Murawjew-Amurskij został powieszony) — ale z tych, którzy wieszają". Czy to jeszcze mało? Takiego tworu — mówiąc językiem żołnierskim — nie musiała chyba urodzić kobieta! Ten, dziś tak przez *Swiet* wysławiany Murawjew — był poprostu rozbestwioną bestją, przez nieuwagę dozorcy wypuszczoną z klatki, bestją, która siekała naokoło kłami, zionęła jadem i... wieszała... w imię prawosławia — tej bądź co bądź chrześcijańskiej religji, uczącej miłości bliźniego — i w imię rusycyzmu, który ma pretensję do tego [illegible] „braterskim" koncercie słowiańskim [illegible]ą mu się pierwsze skrzypce.

Dla p. K[illegible]owa jednak, Murawjew-Wie[illegible] jest „wielkim człowiekiem", „uspokoicielem Litwy", któremu się składa pokłony niemal na kolanach za to, że w „imię braterstwa słowiańskiego" wieszał braci Słowian-Polaków, tych Polaków, z którymi Rosja „może załatwić drobny domowy spór, jeżeli będzie miała ku temu ochotę".

Ale pan jenerał ma jeszcze jedną zaletę: jest niekonsekwentnym i nielogicznym i wskutek tego sam łapie się w zastawioną przez siebie pułapkę. Oto dowód: W tym samym numerze *Swieta* przytacza p. Komarow zdanie miesięcznika rosyjskiego pt. *Nabliudatiel*, mające rzekomo świadczyć o tem, że jeneralska mowa ogromne zrobiła wrażenie. (Musimy tu dodać, iż *Nabliudatiel* przytacza mowę Komarowa według sfałszowanego przez niego samego „autentycznego" tekstu.) Posłuchajmy, jak wygląda odnośny ustęp wymienionego miesięcznika:

„Jeżeli car Aleksander II, przed laty trzydziestu, na zjeździe słowiańskim w Moskwie, powitał naszych gości „w imię wszechsłowiańskiego braterstwa i jedności", to już tem samem stworzył trwały grunt do dalszego zbliżenia się największych plemion słowiańskich, nie wyłączając polskiego, ponieważ i kwestja polska może być rozstrzygniętą bezstronnie i prawidłowo **tylko** w sferze ogólno-słowiańskich interesów".

Panie jenerale, jak pan wobec tych niemal carskich słów wygląda? Tego, co „może być rozstrzygniętem tylko w sferze ogólno-słowiańskich interesów" — nie można przecież uważać za „drobny domowy spór, który będzie można załatwić, gdy przyjdzie ochota!"

Do błędu przyzna się zawsze człowiek uczciwy — za jakiego chce uchodzić pan Komarow — ale nigdy... *nachał!*

## Sprawy agrarne.

(Ciąg dalszy).

Co do stosunków kredytowych pozostało odosobnionem zdanie, aby dążyć do tego, iżby posiadłości włościańskie nie mogły być obdłużane. Także przeciw temu, aby hipoteki włościańskie mogły być obciążone jedynie długami amortyzacyjnymi, podnosiły się głosy, jakkolwiek żądanie to miało zwolenników. Przychylniej przyjętem było zapatrywanie, aby wierzycielom mającym drobniejsze wierzytelności np. poniżej 50 zł. odebrać prawo żądania egzekucyjnej sprzedaży nieruchomości, skoro ich wierzytelności mogą być zrealizowane przez sekwestrację. Uznawano jednak, że sprawa ta wychodzi poza ramy ustawodawstwa krajowego. Zupełna zgoda natomiast panowała co do pożyteczności połączenia kredytu hipotecznego z ubezpieczeniem na życie tak, żeby w imieniu dłużnika dług przezeń zaciągnięty umorzony został na podstawie premij opłacanych wraz z ratami pożyczki.

Konferencja zupełnie zgodną była w uznaniu potrzeby lepszej organizacji kredytu osobistego dla ludności wiejskiej i tu z różnych stron zwracano uwagę w pierwszym rzędzie na kasy Raiffeisena jako organizację najodpowiedniejszą, podnosząc zarazem potrzebę kontroli ich ze strony organów ze strony kraju ustanowionych, w drugim rzędzie na kasy pożyczkowe gminne o ile były odpowiednio prowadzone i nadzorowane.

W końcu co do własności tabularnej przeważało zdanie, że nie należy dążyć do żadnych ograniczeń, ani p[illegible] ności, ani pod względem kre[illegible]

Bezpośrednio po odby[illegible] grarnej wydział krajowy za[illegible] ułatwiania parcelacji [illegible] jowy. Z inicjatywy wydział[illegible] wzięła tę sprawę pod ścisłą r[illegible] rady nadzorczej wprowadziła [illegible] stanowienia, które wydział [illegible] podał do wiadomości sejmu: [illegible] każdemu, kto chce część swej [illegible] lować lub szuka gruntów [illegible] jest pomagać przez przestudjo[illegible] celacyjnego pod względem g[illegible] nansowym i prawnym; przez [illegible] kredytowej w granicach statutu [illegible] przez wskazanie mającemu chęć sprzedaży chętnych kupców o ile bank o nich poweźmie wiadomość i na odwrót; przez zaprowadzenie ścisłej kontroli nad rozwikłaniem całego interesu parcelacyjnego. 2. Bank dołoży wszelkich starań, aby kljenci, zgłaszający się do banku w interesach parcelacyjnych jak największą mogli uzyskać oszczędność w kosztach prawnych, kosztach pomiarów, porady i finansowania kredytów swoich. 3. Bank przydzieli referat parcelacyjny osobnemu urzędnikowi, przyjmie zastępcę syndyka specjalnie dla spraw parcelacji i pozyska potrzebną liczbę geometrów na wypadek potrzeby.

Z innych spraw, objętych naradami konferencji agrarnej poruszona została przez wydział krajowy i przez sejm sprawa poprawy stosunków kredytowych włościańskich. W tej mierze sejm jeszcze w r. 1896/7 na przedostatniej sesji uchwalił: 1. zmienić statut banku krajowego w oddziale pożyczek komunalnych w tym duchu, aby Bank krajowy udzielając pożyczek komunalnych za poręką gmin i powiatów stowarzyszeniom zaliczkowym, tudzież powiatowym i gminnym kasom oszczędności, ułatwił tym instytucjom udzielanie włościanom taniego i na dłuższy czas obliczonego kredytu; 2. przeznaczyć 5000 zł. do dyspozycji wydziału krajowego na zasiłki dla powstających z inicjatywy reprezentacyj powiatowych lokalnych instytucyj kredytowych, mających służyć kredytowi włościańskiemu; 3. polecić wydziałowi krajowemu zbadanie sprawy połączenia kredytu hipotecznego z ubezpieczeniem na życie.

Zmiana statutu pod 1 wymieniona została po uchyleniu przeszkód ze strony ministerstwa pochodzących, uchwaloną na następnej sesji 1897/8, jednak dotąd jeszcze nie sankcjonowaną. Z kwoty 5000 zł. pod 2 wymienionej, wydział krajowy udzielał zasiłków na zakładanie lokalnych instytucyj dla kredytu włościańskiego, w sprawie zaś pod 3 połączenia kredytu hipotecznego z ubezpieczeniem na życie oczekiwaną jest odpowiedź dyrekcji krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń, która odniosła się w tym przedmiocie do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Na ostatniej sesji sejmowej powziął nadto sejm następujące uchwały: 1. Poleca się wydziałowi krajowemu zbadać organizację i rozwój kas pożyczkowych systemu Raiffeisena w Austrji dolnej i Czechach, a na podstawie zebranych dat i informacji, wziąć pod rozwagę o ile doświadczenia w tych krajach uzyskane, zastosowane być mogą do naszych stosunków krajowych. 2. Poleca się wydziałowi krajowemu ułożyć projekt wzorowego statutu dla gminnych towarzystw zaliczkowych, przyczem należy rozważyć, czy poręka ograniczona nie będzie dla tych towarzystw najwłaściwszą. 3. Poleca się wydziałowi krajowemu zastanowić się nad potrzebą uchwalenia osobnej ustawy dla gminnych kas pożyczkowych, celem zapewnienia prawidłowego funkcjonowania tych kas, oraz skute[illegible] Poleca się wydzia[illegible] pośrednictwem wy[illegible] gminy, że dla za[illegible]as pożyczkowych lub zasi[illegible]dniejszem źródłem kredytu [illegible] w Banku krajowym.

[illegible] wydział krajowy wy[illegible] Damiana Sawczaka [illegible] i Moraw celem zba[illegible]zej kredytu włościań[illegible]czak złożył sprawozda[illegible] przeć referentowi dr. Pi[illegible]ow 2, 3 i 4 powyższej [illegible] wydział krajowy jeszcze nie poczynił [illegible] kroków.

Sprawa zmiany przepisów o podziale spadków nie była rozpatrywaną przez wydział kraj. Podniósł ją komitet krakowskiego tow. rolniczego w petycji do sejmu, wniesionej na ostatniej sesji i przedłożył projekt do ustawy obejmującej przepisy o podziale spadku na wypadek sukcesji beztestamentarnej, ułożony podług projektów wniesionych przez rząd do kilku sejmów austrjackich. Petycja ta nie została w sejmie załatwioną, lecz odstąpiono ją wydziałowi krajowemu.

Sprawę oznaczenia minimalnej rozległości parceli katastralnych poruszył poseł Pilat swym wnioskiem i przedłożył projekt ustawy w tym przedmiocie. Sprawozdanie komisji administracyjnej z projektem ustawy spotkało się w izbie z opozycją w części zasadniczej natury, w części powodowaną tem, że ustawa nie uwzględnia dostatecznie potrzebnych wyjątków, i odesłany został do wydziału kraj. Także tow. rolnicze krakowskie w petycji poprzednio wspomnianej przedłożyło projekt ustawy ustanawiającej minimalny obszar parcel katastralnych, projekt ten jednak nie był przedmiotem obrad ani w komisji gospodarstwa krajowego, której petycja została przydzieloną, ani w sejmie

(C. d. n.)

## Rozruchy.

**(Korespondencje).**

**Nowy Sącz.** Uzupełniając poprzednią krótką notatkę o rozprawie przeciw Nikodemowi Łukasikowi, oskarżonemu o zbrodnię gwałtu publicznego na tle ostatnich rozruchów antisemickich, donoszę wam bliższe szczegóły o przebiegu rozprawy i zeznaniach świadków.

Akt oskarżenia podaje, że w niedzielę d. 19. czerwca 1898 r. wieczorem około 8. godziny tłum chłopaków w liczbie 30 do 40 z niewyśledzonym mężczyzną na czele, przy dźwiękach ręcznej harmonji przybył przed karczmę „na Przetakówce" Mojżesza Engländera w Załubińcach pod Nowym Sączem. Oskarżony Nikodem Łukasik zbierał na ulicy kamienie do kieszeni i zaczął pierwszy z kilku innymi nieznajomymi chłopakami rzucać kamieniami w okna szynku Engländera. Kamienie wybijając szyby wpadały do szynku, tłukąc kieliszki i flaszki z trunkami. W szynku znajdowała się wówczas żona Engländera, która ratowała się ucieczką, potem był tam Jan Ardan wysłany przez Engländera dla pilnowania szynku, którego jeden kamień ugodził w plecy; po zajściu znaleziono w szynku kilkanaście kamieni znacznej objętości.

Oskarżony Łukasik, typ miejscowego ulicznika, ma rękę prawą w szmatę owiniętą i podaje, że skaleczył się przy robocie. Do winy się nie poczuwa i tłómaczy się głosem podniesionym, że podczas rzucania kamieniami znajdował się właśnie w szynku Engländera. Przewodniczący kilkakrotnie zmuszony był wzywać oskarżonego do uspokojenia się.

Po ukończeniu przesłuchania oskarżonego staje jako pierwszy świadek: Szyja Engländer i zaprzysiężony zeznaje, że oskarżonego zna od dzieciństwa, gdyż Łukasik wychowywał się w jego ogrodzie. Osk. Łukasik przerywa w tem miejscu z oburzeniem świadkowi i podaje, że wychował się i mieszka obecnie w domu swego dziadka. Świadek wyjaśnia na to, że Łukasik jako mały chłopak stawiał u niego kręgle i roznosił piwo. W dalszym ciągu opisuje świadek całe zajście, że słysząc brzęk szyb pobiegł na ratunek swej żonie, że ekscedenci wybili mu w oknach szyby, uszkodzili szafkę z trunkami, rozbili kilka flaszek likieru, cały gąsior gorzkiej wódki, zwanej „Majówką", oraz flaszkę soku malinowego, że w szynku znalazł kilkanaście kamieni na podłodze i na sprzętach i że każdy z tych kamieni mógł człowieka zabić.

Świadek Ruchla Węgierówna zeznaje, że słyszała, jak oskarżony po wybiciu szyb u Engländera, wołał do tłumu: Panowie, teraz chodźmy na „Piekło"! (przedmieście Nowego Sącza).

Świadek Jan Ardau, lat 47 liczący, parobek u Engländera, zeznaje, że z polecenia Szyji Engländera wszedł do szynku i wypędził stamtąd ekscedentów, że tłum rzucał do szynku kamieniami, z których jeden ugodził go w plecy. Ardan widząc grożące niebezpieczeństwo, schował się pod szynkfas. Ardan zeznaje, że Engländer wysłał go do szynku dla pilnowania mówiąc, że jemu, jako katolikowi, ekscedenci nic złego nie zrobią. Co do oskarżonego Łukasika zeznaje świadek, że tenże zjawił się w szynku dopiero wtedy, gdy już ekscedenci przestali rzucać kamieniami i szyby w szynku były już wybite.

Świadek Necha Engländer, żona Szyji, zeznaje, że kamienie latały koło jej głowy i że była w wielkiem niebezpieczeństwie, z którego mąż ją wyratował.

Świadek Abraham Grüntuch stwierdził, że widział, jak Łukasik wraz z innym chłopakiem zbierał kamienie po ulicy i rzucał na szynk Engländera. Inni świadkowie zeznawali jak w śledztwie i potwierdzili szczegóły aktu oskarżenia.

Wobec tych wyników rozprawy utrzymuje prokurator oskarżenie co do Nikodema Łukasika. Trybunał po naradzie wydał wyrok, zasądzający — jak donieśliśmy — Nikodema Łukasika na trzy tygodnie ciężkiego więzienia, obostrzonego 1 postem co tydzień. Trybunał zeszedł poniżej ustawowego wymiaru kary, przyjmując jako okoliczności łagodzące — wiek poniżej lat 20, iż oskarżony nie był dotąd sądownie karany i że był obałamucony ogólnym prądem do ekscesów antiżydowskich. P. prokurator dr. Czyszczan zgłosił odwołanie do sądu krajowego z powodu niskiego wymiaru kary. Na sali rozpraw zgromadziła się dosyć liczna publiczność, przeważnie wyznania mojżeszowego. Dalsze rozprawy z powodu rozruchów mają się odbyć w najbliższym czasie.

* *

**Kraków 21. lipca.**

*(Sprawozdanie telefoniczne).*

Dzisiaj w tutejszym sądzie karnym rozpoczęło się rozprawa z powodu znanych rozruchów w Wieliczce, jakie wybuchły tam na podstawie fałszywej wiadomości, iż żydzi planują zamach na osobę ks. posła Szpondra. W rozprawie tej zasiada na ławie oskarżonych także 2 żydów.

Rozprawie przewodniczy radca Klemensiewicz, oskarża prokurator p. Piotrowski, bronią dr. Bobilewicz, dr. Frühling i dr. Ader.

Na ławie oskarżonych: Władysław Kraus i 25 współobwinionych.

Odczytany akt oskarżenia brzmi w streszczeniu: Prokuratorja państwa w Krakowie oskarża: I. Władysława Krausa, rodem z Wie

---

(60)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

## ROK ZŁUDZEŃ

### (1848).

(Ciąg dalszy).

Aż do końca lipca panuje w prasie lwowskiej harmonja, niczem prawie nie zmącona, do której tak zachęcali najwybitniejsi literaci nasi. Nie spuściła tej sprawy z oka także Rada narodowa, która wychodząc z założenia, że „jedną z największych potęg dzisiejszego świata politycznego jest bez wątpienia opinja publiczna", tak mówi dalej:

„Wielkąby przeto ten naród wyrządzał sobie szkodę, któryby mając wszelkie po temu środki pochwycić się jej, albo zaniedbał, albo też wcale nie umiał. Objaśniajmy zatem co żywo i nie dajmy się dłużej wyprzedzać w szerzeniu i urabianiu opinji cywilizowanego świata, przynajmniej o ile dotyczy położenia doń naszego wogóle i wewnętrznych nie ustających nas dręczyć stosunków. Takowe jednak wyjaśnienie rzeczy, niechaj nie będzie, jak to się nam niestety często zdarza, czczem tylko i niedbale rzuconem słowem. Każdemu słowu naszemu nadajmy powagę i moc prawdy, chrońmy się być skorymi w jego wyrzeczeniu, jeżeli go poprzeć nie zdołamy w podaniach niezbitymi faktami, a w wywodach treściwym i wszechstronnym rozbiorem". Dalej powiada odezwa:

„Niektóre ze znakomitych zagranicznych gazet, otworzyły już wskutek porozumienia się, kolumny swoje wyłącznie sprawie polskiej oddane. Naszą jest rzeczą, ażeby kolumny te albo wcale, lub źle tylko zapełnianemi nie były. Nie szczędźmy więc wspólnych usiłowań w ważnym tym względzie, a artykuły w niemieckim, francuskim lub też i w ojczystym języku nadesłane, silne, czy to rozumowaniem, czy wywiedzionemi faktami, rada narodowa pod swą adresą otrzymawszy, nie omieszka na właściwe im miejsce do ogłoszenia przesłać. Nie lekceważmy, wołamy raz jeszcze i nie ociągajmy się w tej pracy, której ważności sam nasz nieprzyjaciel nieustający w niej ni chwili, dowodzi. Nie dopuśćmy, by nas wyparto z opinji stojącej za nami ludów, ustalajmy się w niej raczej wszechstronnie, bo ona obecnie jest wszystkiem".

Było to wszystko i trafne i rozumne — ale ludzie są ludźmi, dzienniki, dziennikami. Wkrótce rozpoczyna się na bruku lwowskim polemika dziennikarska, która z pola zasad i przekonań przechodzi na pole osobiste w sposób najmożliwiej brutalny. Zaczęło to się z chwilą, gdy we Lwowie rozpoczął wychodzić dziennik *Polska*, organ konserwatywnego ziemiaństwa pod redakcją jednego z najdzielniejszych ówczesnych publicystów Hilarego Meciszewskiego i Antoniego Walewskiego. Spór ziemiaństwa z Radą narodową przebijał się od pierwszej chwili w organach tych towarzystw — a z czasem zaostrzył się tak dalece, że Dzierzkowski w szpaltach *Gazety Narodowej* nazwał robotę ziemiaństwa wskrzeszeniem Targowicy i łajdactwem, a Meciszewski w *Polsce* obwinił Dzierzkowskiego, jakoby z tajnych funduszów pobierał łapówki, czemu zaprzeczyli jednomyślnie wszyscy literaci lwowscy z Bielowskim na czele. Spór ten tak roznamiętnił całą publiczność, a powaga *Gazety* była tak uznawaną, że zecerzy lwowscy gremjalnie oświadczyli, iż *Polski* składać nie będą. Wszelkie zabiegi na nic się nie przydały i dopiero znacznie później świeżo założona dukarnia Winiarza podjęła się drukowania tego pisma! A przecież pismo to na podobne traktowanie nie zasługiwało. Było konserwatywne, ale darmoby szukać w niem już nie antinarodowej, ale choćby podejrzanej tendencji.

Z drugiej strony prowadziła *Gazeta Narodowa* zasadniczą polemikę w sprawie ruskiej z *Dziennikiem Narodowym*.

Słuszność była po stronie *Dziennika*, który niezbitymi argumentami dowodził, że kwestja ruska, tak, jak ją pojmuje *Gazeta Narodowa*, jest pierwszym krokiem do separatyzmu Rusinów — ale były to czasy, w których mówiło się ciągle o „braciach Rusinach" pomimo, że ci świeżo zbudzeni bracia odrazu pokazywali swe pazury. To też mimo całej słuszności argumentów *Dziennika* — większość społeczeństwa stała po stronie „ugodowej", jakby dziś powiedziano, *Gazety Narodowej*.

Ta polemika, w której rozpoczynano od walki zasadniczej, a później przenoszono ją na teren osobisty, miała wiele bardzo przykrych epizodów; walczono bowiem najmniej szlachetną, a najbardziej wówczas śmiertelną bronią: kwestjonowaniem patrjotyzmu. Podobnie jak Meciszewski zarzucił Dzierżkowskiemu, że czerpał z funduszów rządowych, tak znów Dobrzański przedstawił w gorszem niż dwuznacznem świetle zachowanie się Meciszewskiego w czasie i po powstaniu roku 1846. Posądzeniami szafowano tak dalece, że dosięgły one nawet Wincentego Pola. Podejrzywano go z jednej strony o sprzyjanie staremu systemowi, z drugiej o „stosunki" z arystokracją. Rzecz prosta, że plotkom tym zarówno podłym, jak bezpodstawnym nie wierzył nikt poważny. Było to zresztą ostatnią głupotą posądzać twórcę „Janusza", twórcę Kilińskiego, „Pieśni o ziemi naszej" i więźnia z roku 1846, o jakieś sympatje dla rządu.

Wiedziano przecież powszechnie, że Pol odmówił Stadjonowi objęcia redakcji *Gazety Lwowskiej*, w chwili, gdy Stadjon był u szczytu popularności — jedynie ze względów narodowych. Poeta jednak uczuł się temi podejrzeniami najboleśniej dotkniętym i w dniu 16. maja sprosił do siebie grono literatów, dziennikarzy, osób politycznych, duchowieństwa, reprezentantów emigracji, rady narodowej, gwardji, akademików i w długiej, wyczerpującej mowie przedstawił im życie swoje kończąc bolesnemi dla obecnych słowy: „Nie sądźcie, bym przemawiając do was, chciał się wkupić w opinję publiczną i życie publiczne. Nie! taką sceną, jak ta jest, nie rozpoczyna się zawód człowieka, ale się tylko zakończa!"

Słowa te wywołały energiczny protest obecnych, którzy zrozumieli boleść poety i jego żal usprawiedliwiony, a sprawozdawca *Dziennika nar.* pisząc o tym przykrym epizodzie, zaznacza, że Pol zupełnie niepotrzebnie się usprawiedliwiał. Zaprzecza mu prawa usunięcia się w życie domowe, gdy jest chwila pracy: „Po scenie dla siebie i dla nas bolesnej nie do grobu wstąpić mu przystało, lecz na pole życia, gdzie ojczyzna i wszyscy, co każdą z jej ozdób uwiecznićby chcieli, z otwartemi ramiony go oczekują..."

Ciekawy epizod dotyczący Pola opowiadał przy tej sposobności p. Gwalbert Pawlikowski. Objąwszy po uwięzieniu Konstantego Słotwińskiego zarząd zakładu, pragnął wziąć do pomocy Bielowskiego lub Pola. W tym celu udawał się kilkakrotnie do Kriega, który zbywał go z razu, a potem zagroził, że gdyby Pawlikowski którego z nich przyjął, to zakład zamknie i rozwiązać go potrafi. Dopiero w parę lat później, krótko przed katastrofą z r. 1846 pozwolono mu przyjąć prowizorycznie Bielowskiego, co do Pola załatwiono rzecz stanowczo odmownie.

Ale wracamy do prasy. Prócz wymienionych już pism wychodził jeszcze i *Kurjer lwowski*, redagowany przez Grzegorza Rozumiłowskiego i Goczałkowskiego. Było to pismo ulicy w całem tego słowa znaczeniu, skrajne i brutalne, miotające obelgi na wszystkie strony i przeciwko wszystkim. Paradne są jego groźby i przepowiednie pod adresem potentatów europejskich. *Kurjer* zabawiał również humorystyką swych czytelników i to humorystyką drukowaną i rysowaną. W tych ostatnich często spotkać się można z dosadnym i jędrnym dowcipem. Rozumiłowski należał do najpłodniejszych „rymorobów" ówczesnych. Wydał mnóstwo udatnych wierszyków, podpisując się zawsze jako „gwardjak".

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

liczki i tam zamieszkałego, lat 22 liczącego, religji rzymsko-katolickiej, stanu wolnego, wyrobnika, o to, że dnia 11. marca br. w Wieliczce złośliwie cudzą własność uszkodził, rzucając kamieniami na synagogę w Wieliczce, podczas gdy izraelici dla modlitwy byli tam zgromadzeni, z czego niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia i ciała osób powstać mogło, przez co popełnił zbrodnię gwałtu publicznego.

II. Jana Dyrla, rodem z Rybia, lat 38 liczącego, religji rz.-kat., żonatego, woźnicę, zamieszkałego w Wieliczce, o to: a) że dnia 13. marca br. w Wieliczce złośliwie cudzą własność uszkodził. rzucając kamieniami na szynk Wolfa Friedmanna w Wieliczce, z czego niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia i ciała osób powstać mogło; b) oraz że w powyższem miejscu i czasie inne niewyśledzone osoby do podobnych czynów namawiał; c) że w powyższym czasie i miejscu w aresztach policyjnych w Wieliczce cudzą własność, tj. okna, piec i pryczę złośliwie uszkodził i magistratowi m. Wieliczki szkodę poniżej 25 zł. wyrządził.

III. Andrzeja Konopkę, rodem w Lednicy górnej, lat 27, religji rz.-kat., żonatego, górnika, zamieszkałego w Lednicy górnej, o to: że a) dnia 13. marca br. w Klaśnie i w Lednicy niemieckiej pod Wieliczką cudzą własność złośliwie uszkodził, rzucając kamieniami na mieszkanie Dawida Ehrenhalta, Józefa Krausa i Józefa Mandla i innych osób w Klaśnie oraz Rubina Guttmana, Owadie Bernsteina i Dawida Seidenfraua, w Lednicy niemieckiej, przez co Dawid Seidenfrau szkodę powyżej 25 zł. na majątku poniósł; b) oraz, że i inne niewyśledzone osoby do podobnych czynów namawiał.

IV. 1. Jakóba Pilarczyka, lat 26, żonatego, górnika; 2. Jana Kota, lat 15; 3. Franciszka Rutkę, lat 15; 4. Józefa Rutkę, lat 25, górnika; 5. Franciszka Rutkę, starszego, lat 17; 6. Franciszka Piechówkę, lat 15; 7. Franciszka Piechówkę, lat 15; 8 Józefa Cholewę, lat 14; 9. Jana Ziarko, lat 14; 10. Franciszka Ziarko, lat 17; 11. Józefa Pilarczyka, lat 15; 12. Franciszka Kota, lat 21; 13. Józefa Kota, lat 25; 14. Sebastjana Sykałę, lat 27, górnika; 15. Franciszka Gałuchę, lat 17 — wszystkich o to, że dnia 13. marca w Lednicy pod Wieliczką złośliwie cudzą własność uszkodzili i rzucali kamieniami na mieszkanie Rubina Guttmana, Owadie Bernsteina i Dawida Seidenfraua. nadto 1. Franciszka Kota, 2. Józefa Kota, 3. Sebastjana Sykałę i 4. Franciszka Gałuchę o to, że i inne niewyśledzone osoby do tych czynów namawiali.

V. Hirscha Königsbergera, rodem z Klasna, lat 22, żyda, stanu wolnego, przy ojcu w Wieliczce zamieszkałego, o to, że dnia 13. marca br. w Wieliczce rzucił rozmyślnie i złośliwie w tłum ekscedentów kamieniem, z czego niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia i ciała osób powstać mogło, przez co dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego z § 87 u. k.

VI. Mendla Krausa, rodem z Klasna, lat 32, żyda, żonatego, rzeźnika w Wieliczce, o to, że dnia 13. marca w Wieliczce z nożem w ręce zagroził Andrzejowi Konopce przebiciem, a więc w sposób zdolny do wzbudzenia w tymże uzasadnionej obawy, a to w zamiarze nabawienia Andrzeja Konopki strachu i niepokoju, przez co popełnił zbrodnię gwałtu publicznego z § 99 u. k.

VII. 1. Andrzeja Drożdża, rodem z Wieliczki i tamże zamieszkałego, lat 32, religji rzymsko-katol., szewca; 2. Józefę Drożdżową, rodem z Lublina, lat 28, zamężną, religji rzymsko-katol., żonę szewca, zamieszkałą w Wieliczce, o to: że dnia 13. marca br. w Wieliczce podczas rozruchów i zaburzeń, przeciw żydom skierowanym, przez namowę i zachętę, wołając: „Hur a na żydów!“ — niewyśledzone osoby do uszkodzenia cudzej własności i do rzucania kamieni na mieszkania żydowskie namawiali, przez co dopuścili się współwiny w zbrodni gwałtu publicznego z §§ 5 i 85 b u. k.

VIII. Wojciecha Orłowskiego, rodem z Lednicy górnej, lat 16, przy rodzicach zamieszkałego, o to, że nie był posłusznym wezwaniu kaprala policyjnego do rozejścia się tłumu, przez co popełnił występek z § 283 u. k.

Wreszcie IX. Franciszka Janusza, lat 20, Jana Konopkę, lat 22 i Stanisława Konopkę lat 18, o to, że nakłaniali do rozruchów i nie byli posłuszni policjantowi, wzywającemu do rozejścia się, przez co popełnili współwinę w zbrodni gwałtu publicznego z § 5 i 85 b) u. k. oraz występek zbiegowiska z § 283 uk.

W powodach podnosi akt oskarżenia, że dnia 11 marca br. rozeszła się w Wieliczce pogłoska, iż miejscowi żydzi uknuli spisek na posła do rady państwa ks. Szpondra i chcąc go pobić, oblęgają miejscową plebanję. Jakkolwiek pogłoska ta była z gruntu fałszywą i całkiem bezpodstawną, to jednak wystarczyła, aby popchnąć niespokojne i zuchwałe żywioły do nienawistnych i nieprzyjaznych kroków przeciw miejscowej ludności żydowskiej. Ponieważ właśnie wtedy z powodu nadchodzącego szabatu izraelici zgromadzeni byli w bóżnicy dla modlitwy, przeto tam przedewszystkiem skierowała się nienawiść i chęć zemsty niektórych skorych do ekscesów osób, które w liczbie przeszło 100, między niemi górnicy, robotnicy i chłopacy formalnie oblegali synagogę, obrzucając ją kamieniami, które wybijając szyby, padały na izraelitów dla modlitwy zgromadzonych, szerząc między nimi strach i panikę, oraz narażając ich zdrowie i życie na niebezpieczeństwo. Wysłany potajemnie posłaniec zawiadomił o rozruchu miejscową policję, która z tej przykrej sytuacji zagrożonych żydów wyswobodziła.

Według zeznań świadków, kamienie rzucane były z taką siłą, że rozbijały szyby znajdujące się w oknach w ścianie, oddzielającej pokój frontowy od tylnego. Że wówczas nikt na ciele nie został uszkodzony, przypisać należy wyłącznie szczęśliwemu przypadkowi, oraz tej okoliczności, że żydzi schronili się na podwórze.

Ekscedenci nie ograniczyli się tylko na wybiciu szyb w bożnicy, lecz rzucali także kamieniami na domy żydów i chrześcijan, w których mieszkali żydzi. Z pośród ekscedentów widział Salomon Hochberger Władysława Krausa, jak tenże rzucił kamieniem na bożnicę.

Dnia 13. marca 1898 roku w niedzielę powtórzyły się podobne zajścia w Wieliczce i przybrały tym razem o tyle większe rozmiary, iż z powodu święta wzięła w nich udział ludność wiejska, a w szczególności parobcy, którzy wracając z Wieliczki do sąsiednich [illegible] rzucali kamieniami i wybijali po drodze [illegible] w domach żydów.

Podczas tych ekscesów przyar[illegible] licjant miejski Stanisław Świerczyk, [illegible] który rzucał kamieniami na sz[illegible] Friedmanna, oraz wołał na ulicy „hurra [illegible] żydów! Odprowadzony do aresztów poli[illegible] Jan Dyrla, powybijał tamże ze złośliwo[illegible] zburzył piec i uszkodził pryczę.

W czasie gdy kapral polic[illegible] nik, pełniący służbę z p[illegible] ekscesów na górnym Rynku [illegible] wał gromadę parobczaków [illegible] jeden z nich nie usłuchał [illegible] lecz stawiając opór Janikowi [illegible] czas dopiero odejdzie, jak [illegible] lestyny i przemawiał się z J[illegible] kilkakrotnie do oddalenia [illegible] tego aresztował Janik o[illegible] prowadził go do aresztó[illegible] przy rewizji jego osob[illegible] kieszeni jego surduta. [illegible] ciech Orłowski.

Wybiwszy szyby w [illegible] kszej części żydów w [illegible] tłum przez Klasno, szerz[illegible] dzieło zniszczenia. W Klas[illegible] widowi Ehrenbaldowi, Józefowi Ma[illegible] nardowi Griesowi i Szulimowi Strassber-gowi i wyrządzono im szkodę po kilka zł. wynoszącą.

Z pośród ekscedentów, którzy kamieniami na mieszkania izraelitów w Klaśnie rzucali, poznała Stefanja Jakober Andrzeja Konopkę, jak tenże wołał na kilku ekscedentów: „hurra na żydów!“ oraz rzucał kamieniami w okna mieszkań żydów i ugodził kamieniem Izraela Krausa, co tenże również stwierdził.

Kiedy ekscedenci przechodzili około jatki Józefa Krausa, wypadł z tejże na ulicę Mendel Kraus z nożem rzeźnickim w ręce i uchwyciwszy jedną ręką Andrzeja Kouopkę, zamierzył się na niego nożem w górę podniesionym i groził mu w złości, że go przebije. Andrzej Konopka przeraził się bardzo, a uniknął niebezpieczeństwa tylko dlatego, że ludzie przybiegli do niego i obstąpili Krausa tak, że tenże od zamiaru przebicia nożem Konopki odstąpił.

Następnie rzucał tłum ekscedentów kamieniami na domy żydowskie w Lednicy pod Wieliczką i wyrządził szkody wybiciem szyb kikku żydom, w akcie oskarżenia wymienionym. Przytacza akt oskarżenia, iż Józef Polarczyk zeznał, że jego, oraz resztę oskarżonych do rzucania kamieniami namawiali: Franciszek Kot, Józef Kot, Andrzej Konopka, Sebastjan Sykała i Franciszek Gołucha, którzy mówili do ekscedentów, że trzeba żydom okna powybijać, bo katolików oszukują. Policjant miejski Stanisław Świerczek słyszał, jak 5 parobków, idąc od Lednicy, głośno wołało: „przecież wolno bić żydów, nic się im nie stanie“.

Wszyscy obwinieni — kończy akt oskarżenia — wypierają się popełnienia zarzuconych im czynów, gdy jednak na podstawie zeznań osób, w akcie oskarżenia powołanych, dostatecznie są podejrzani, przeto oskarżenie jest pod każdym względem uzasadnione.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Przy szczegółowem przesłuchaniu obwinieni wypierają się czynów, zarzuconych im przez prokuratorję. Nawet Kraus wypiera się, jakoby groził Konopce nożem. On sam, trafiony kamieniem w głowę, stracił przytomność. Königsberg wypiera się, aby rzucał kamieniami.

Popołudniu będą słuchani świadkowie.

## Listy z kraju.

**Przemyśl** 20. lipca. *(Smutne stosunki. — Przewaga żydów. — Fusserki żydowskie. — Dostawy. — Wszędzie żydzi. — Piękny mąż zaufania).* Zżydział gród nasz najzupełniej. Współobywatele mojżeszowego wyznania wywłaszczają katolików z żelazną konsekwencją i stali się oni obecnie faktycznymi panami miasta. Jak pouczają księgi hipoteczne zaledwie jedna dziesiąta część realności pozostaje w ręku chrześcjan. resztę dzierży naród wybrany. Handlem i przemysłem zawładnęli oczywista oni, a kilka handlów suchotniczy wiedzie żywot, rzemieślnicy zaś i przemysłowcy chrześcjańscy twardą toczą walkę z nieuczeiwą konkurencją żydowską, walkę, w której niezawodnie upadną, jeżeli władze nie użyczą im pomocy.

Pozwolimy sobie przytoczyć kilka rażących faktów, które rzucają jaskrawe światło na nasze opłakane stosunki. Ruch budowlany wcale znaczny, sprowadził do Przemyśla kilku katolickich budowniczych i rzemieślników, którzy osiedlili się w nadziei otrzymania uczciwego zarobku. Nie przypadło to do smaku żydowskim przedsiębiorcom, więc za pomocą środków im tylko znanych, z byłych myszuresów i nastawników porobili „fachowców“, a ci tak niskie stawiają ceny i tak po fuszersku wykonywują zamówienia, że katolicy nie mogą dotrzymać placu i albo ustępują z pola, albo tracą. Wszelkie starania poczynione przez stowarzyszenie przemysłowców wyrobów budowlanych, aby fuszerce położyć tamę i umożliwić byt rzetelnemu rzemieślnikowi pozostały bez skutku. Nawet władza przemysłowa i urząd budowniczy miejski są bezsilne wobec wykrętów żydowskich i solidarności żydowskiej.

Wszelkie dostawy dla wojska mają żydzi; kredyt w większych instytucjach finansowych od nich zależy; żydzi rządzą w powiatowej kasie chorych zwąchawszy się z socjalistami; żydzi w radzie miejskiej wodzą rej... Przed miesiącem, piętnowani często przez miejscowe pismo *Echo przemyskie*, założyli własny orgán p. t. *Głos przemyski* w spółce z socjalistami i radykałami ruskimi. Aby zniszczyć chrześcjanina jest im godziwą broń każda. I tak, gdy „kawiarnię centralną“ [illegible] od żyda [illegible] wojskowość nabył [illegible] wości p. D., żydzi na[illegible] komendy korpusu wystosowali [illegible] mienny, w którym pomawiają p. D. [illegible] lichą spółk[illegible] lem. Wobec tego, chociaż [illegible] kłamliwą i wręcz nieprawdo[illegible] nie wahają się uczęszczać do [illegible] a ten ostatni traci grubo [illegible]

[illegible] kwiatek z żydowskiego ogródka [illegible] ji dla wymiaru podatku osobisto[illegible] powołał rząd kupca i właściciela [illegible] Ladena. Mąż zaufania M. Laden [illegible] ychmiast fruktyfikować swoje stano[illegible] sposób, że składał wizyty zamożnym kontrybuentom i każdemu na ucho [illegible] a stosownem wynagrodzeniem [illegible] przyjęcie nawet najnieprawdopo[illegible] niższy wymiar podatku. [illegible] M. Laden dotrzymywał [illegible] odrzucił z oburzeniem [illegible] ciel [illegible] co też podwojono mu [illegible] rzono mu srogi poda[illegible] doniesienie do proku[illegible] skutkiem czego przyaresztowa[illegible] Ladena. Taką jest moralność [illegible]

## [illegible]NIKA.

[illegible] icka na placu wystawy otwarta [illegible] 8. rano do zmroku.

[illegible] Piątek (22.): Marji Magdaleny. Wschód słońca o godzinie 4. minut 28, zachód o godzinie 7. minut 4[illegible]

**Pogrzeb ś. p. profesora Alfreda Obalińskiego.** Z Krakowa piszą do nas: Dawno nie pamiętamy pogrzebu, któryby zgromadził tak liczne zastępy uczestników różnych sfer społecznych, ze wszystkich stron miasta, jak właśnie wczorajszy pogrzeb ś. p. profesora Alfreda Obalińskiego. Na placu przed kliniką chirurgiczną, w ulicy Kopernika i Strzeleckiej, zebrały się tysiące publiczności, składającej hołd i oddającej ostatnią posługę zmarłemu lekarzowi, który nietylko dla swych znakomitych zdolności, ale i dla niezrównanych zasad swego charakteru, otoczony był ogólną wdzięcznością i poważaniem. W pogrzebie wzięło udział bardzo wiele rodzin, którym ojca, matkę, siostrę lub brata uratował ś. p. profesor Obaliński od śmierci i przywrócił zdrowie; w tysiącznym zastępie wdzięcznych było bardzo wielu tutejszych żydów obojej płci.

O godzinie 5. wyniesiono trumnę metalową ze zwłokami ś. p. profesora Alfreda Obalińskiego i ustawiono na marach przed głównem wejściem. Otoczyła je rodzina, duchowieństwo, profesorowie uniwersytetu i publiczność. Na mownicę wszedł dziekan wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego profesor dr. Kostanecki i zaznaczywszy, jak niespodzianie spadła ta ciężka strata, przeszedł wytyczne momenty w życiu zmałego profesora, podnosząc jego prace naukowe i lekarskie jako prymarjusza oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza, gdzie stworzył jakby drugą klinikę chirurgiczną. Mianowany profesorem rozwinął ś. p. Obaliński dalszą działalność naukową i pracę nad wychowaniem młodych pokoleń lekarzy. Śmierć przerwała tę pracę, a strata to nietylko dla rodziny, nietylko dla uniwersytetu, ale strata dla nauki i społeczeństwa; nazwisko ś. p. profesora Obalińskiego będzie wymawiane wszędzie z naciskiem tam, gdzie prawdziwa nauka jest uprawianą.

Jako drugi mowca żałobny wszedł na trybunę poprzednik ś. p. Alfreda Obalińskiego na katedrze, profesor dr. Rydygier ze Lwowa i żegnał zmarłego najpierw imieniem instytucji zjazdów naukowych chirurgów polskich, wykazując zasługi, jakie zmarły około jego zorganizowania położył, a zjazdy przyczyniły się do rozsławienia imienia polskiego, polskiej chirurgji. Następnie profesor dr. Rydygier żegnał zmarłego imieniem wydziału lekarskiego uniwersytetu lwowskiego, wyrażając żal, jaki młodsza siostra odczuwa z powodu niepowetowanej straty, poniesionej przez starszą. Ciężkie straty poniósł krakowski wydział lekarski w ostatnich latach; zmarli Oettinger, Madurowicz, Rydel, Teichman, Rosner — obecnie śmierć wyrwała ś. p. Obalińskiego. Niechaj pociechą dla tego wydziału będą słowa, iż dobrze zasługuje się nauce i Ojczyźnie.

Po wypowiedzeniu tych mów, słuchacze zmarłego profesora ponieśli trumnę do stojącego opodal kościoła św. Łazarza przy szpitalu tegoż imienia, gdzie zmarły ćwierć wieku przeszło pracował jako prymarjusz, tu złożono trumnę na katafalku, ozdobionym kwiatami i otoczonym światłem, a duchowieństwo w obecności rodziny i Siòstr miłosierdzia odśpiewało „Castrum doloris“ i pobłogosławiło zwłoki na drogę wieczności. Przy wyniesieniu zwłok z kościoła na zewnątrz świątyni przemówił serdecznie obecny prymarjusz oddziału chirurgicznego prof. dr. Trzebicki i wykazał jego zasługi około utworzenia nowego pawilonu chirurgicznego przy szpitalu na pożytek cierpiącej ludzkości.

Teraz ruszył pochód żałobny. Najpierw szedł oddział straży ogniowej miejskiej, dalej wóz z kilkudziesięciu wieńcami, ubodzy towarzystwa dobroczynności, Siostry miłosierdzia, duchowieństwo świeckie i zakonne; kondukt prowadził prof. dr. ks. prałat Pelczar. Trumnę wieziono na 4-konnym karawanie, okrytym wieńcami. Za trumną szła wdowa z córkami, rodzina, senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego z rektorem ks. prof. Knapińskim w otoczeniu bereł rektorskich; prezes Akademji umiejętności hr. Stanisław Tarnowski, p. delegat Laskowski, prezydent sądu p. Czyszczan, prezydent miasta p. Friedlein z radą miasta, delegaci ze Lwowa pp. prof. dr. Rydygier, prof. dr. Gluziński i dr. Machek, wszyscy tutejsi lekarze i słuchacze medycyny, a dalej tysiące publiczności mimo deszczu.

Od rogatki Rakowieckiej zwłoki ukochanego profesora wzięła na barki młodzież lekarska i poniosła znaczny kawał drogi aż do grobu. Tu, po modłach duchowieństwa, żegnali zmarłego: dr. Kwaśnicki imieniem towarzystwa lekarskiego krakowskiego; dr. Drobner imieniem młodych lekarzy; wreszcie p. Pacyna imieniem uczniów profesora.

Zwłoki złożono tymczasowo w grobie rodziny Hemplów.

**Budowa gmachu** dla żeńskiego seminarjum nauczycielskiego na ulicy Sakramentek rozpocznie się w przyszły poniedziałek. Koszt budowy obliczony jest na 150.000 zł. Gmach będzie oddany do użytku seminarjum w przyszłą jesień.

**Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Stanisława Bala, właściciela dóbr w Czajkowicach, na prezesa rady powiatowej w Rudkach, dalej wybór dr. Roderyka Alsa, adwokata krajowego i zastępcy burmistrza w Rzeszowie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Rzeszowie, wreszcie wybór Bolesława Bossowskiego, właściciela dóbr w Bietuszewej, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Tarnowie.

**Prezentę** na probostwo w Dydni otrzymał ks. Jan Ramocki, kooperator w Dynowie.

**Tragiczne zdarzenie.** W sprawie zastrzelenia lichwiarza Hopfingera w Przemyślu, *Echo przemyskie* podaje następujące bliższe szczegóły:

„Dokładnie nie jest znaną wysokość długu, jednakowoż wiemy, że Hopfinger od swojego dłużnika kolosalne wydobywał odsetki, co zresztą było zwyczajem u Hopfingera, który nawet między lichwiarzami uchodził za słynną pijawkę. Owoż przed 16 [illegible] otwartemi kartkami korespondencyjnemi wezwał Hopfinger porucznika Stumpfa do zapłacenia resztującej kwoty 25 [illegible] mu jako ostatni termin dzień 16 bm. Gdy w dniu tym [illegible] nastąpiła zapłata, odniósł się Hopfinger do pułku, który [illegible] lecił St. załatwić sprawę po dzień 19 bm. O godzinie 10 w nocy 18 bm. wezwał porucznik Stumpf, zamieszkały przy ulicy St. Jańskiej l. 40 fiakra stacjonowanego na Zasaniu, ażeby go zawiózł do kamienicy nr. 10 przy ul. Trzeciego Maja. Pod l. 10 mieszkał właśnie Hopfinger. Za przybyciem na miejsce udał się Stumpf do mieszkania H. Ten ostatni wraz z żoną siedzieli przy stole. Stumpf przystąpił do Hopfingera rzucił pieniądze i zażądał zwrotu skryptu dłużnego, tudzież wystawienia kwitu. Wtedy to, jak opowiada żona Hopfingera, miała między jej mężem a Stumpfem powstać kłótnia, w której toku Hopfinger rzucił słowo *Schwindler*. Błyskawicznym ruchem sięgnął Stumpf do kieszeni, wydobył rewolwer i jednym strzałem, wymierzonym w głowę, położył Hopfingera trupem.

„Porucznik Stumpf od dłuższego czasu zdradzał silny rozstrój nerwów, na co zwracano uwagę. Aresztowanego umieszczono w szpitalu dla obserwacji, gdyż zachodzi wątpliwość co do normalnego stanu jego umysłu.“

**Brutalność żydowska.** Oburzająca scena miała miejsce w sobotę w Przemyślu przy ulicy Konarskiego. Tuż przed budową gmachu „Gwiazdy“, żyd Rabinowicz z szpicrutą w ręku, pędził przed sobą małe chłopię siekąc je aż do krwi. Chłopię z wielkim krzykiem i płaczem uciekało przed srogim prześladowcą. Rozwścieczony Rabinowicz wpadł w tej pogoni na lekarza pułkowego p. M. wchodzącego właśnie od ulicy Mickiewicza. Lekarz zoczywszy dziecię zbroczone krwią, pochwycił Rabinowicza i polecił wezwać stójkowego. W międzyczasie robotnicy zajęci przy budowie „Gwiazdy“, obejrzawszy rany, zadane chłopakowi, chcieli doraźnie skarcić brutalnego żyda, czemu z wielkim mozołem zapobiegł p. M. Rabinowicza przyaresztowano i odstawiono do aresztów policyjnyc. Aresztowany tem się tłumaczył, iż chłopczy[illegible] [illegible]dział w jego ogrodzie cztery gruszki. Fakta [illegible] ciągle prowokacje żydowskie i dają najlepszy dowód, jak powściągliwymi są chrześcijanie, w razie napaści ze strony żydowskiej. Gdyby katolik katował dziecko żydowskie, toby niezawodnie żydzi podnieśli wrzask ogromny i zarekwirowaliby pół bataljona wojska, policję i żandarmerję.

**Tragedja miłosna.** Z Czerniowiec donoszą nam: Tragiczny wypadek, jakim zakończyła życie młoda, prześliczna aktorka, zajmuje od dwóch dni całe miasto. Z trupy teatralnej, która ubiegłej zimy w mieście naszem grała, zostało przez late kilka osób w Czerniowcach. Pomiędzy niemi znajdowała się także pewna aktorka z Niemiec, słynna tak z piękności i gry pierwszorzędnej, jak też i z przyzwoitości. Młoda artystka zdobyła sobie wkrótce sympatje ogółu tutejszego i była zawsze miłym gościem w domach inteligencji tutejszej, gdzie starano się jej uprzyjemnić pobyt na obczyźnie. Rzecz naturalna, że utalentowana aktorka zdołała z czasem zdobyć serce niejednego mężczyzny. Pomiędzy wielbicielami jej znalazł się też pewien wyższy urzędnik, który też wkrótce doznał miłości ze strony artystki. Rodzice jej — ojciec jest zamożnym fabrykantem w Niemczech — zgodzili się na związek małżeński, który też był celem obu zakochanych. Lecz wkrótce ów amant w uczuciach oziębł, a w końcu stosunek miłosny zerwał. Z rozpaczy nad niewiernością swego kochanka dokonała nieszczęśliwa dziewczyna zamachu na własne życie. W mieście panuje ogólne współczucie dla pożałowania godnej aktorki, która w kwiecie swego młodego życia padła ofiarą zawodu w miłości. Zwłoki jej zostaną zabalsamowane i do Niemiec przewieziono.

**Niepokojące wieści** — pisze *Echo przemyskie* — szerzyło w niedzielę kilku obskurnych agitatorów między robotnikami przybyłymi do miasta na żniwa. Mianowicie przestrzegali oni ludek roboczy przed przyjęciem roboty w dworach, ponieważ okoliczni włościanie postanowili nikogo obcego nie dopuścić do roboty, a jeśli odważyłby się ktoś wyjechać na wieś, zostanie najniezawodniej srogo pobity. Uwierzono tej baśni i nikt nie chciał dać się nająć do żniwa. Zaniepokojeni tem rządcy i ekonomowie, przybyli po robotników, udali się na komisarjat policji. Z komisarjatu wysłano natychmiast kilku funkcjonarjuszów, którym udało się perswazją rozumną rozwiać obawy płonne. Robotnicy wsiedli gromadnie na wozy i podążyli ku łanom wyczekującym sprzętu, bez najmniejszej przeszkody.

**Straszne morderstwo.** Z Gliwic na Szląsku Górnym donoszą: Niedaleko stąd w lesie, znaleziono dwie 18-letnie dziewczyny, zabite i strasznie pokaleczone. Padły ofiarą ohydnego morderstwa z lubieżności. Policja jest na śladzie sprawców, którzy uciekli za granicę.

**Obchód Mickiewiczowski w Peszcie.** Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie urządza w lokalu swoim przy Jozsef körut w sobotę dnia 23. lipca uroczysty wieczór poświęcony pamięci setnej rocznicy urodzin wieszcza. W sobotę rano odbędzie się solenna msza św. w kościele OO. Franciszkanów, a wieczorem o godzinie 8. wieczór uroczysty.

**W Berlinie** powstały trzy nowe polskie stowarzyszenia: „Neutralny związek mieszczański“, „Polskie stowarzyszenie katolickie pod wezwaniem św. Józefa“ i „Kółko cykiistów polskich“. Ogólna liczba stowarzyszeń polskich w Berlinie dochodzi obecnie do 41.

**Z uniwersytetu.** P. Juljusz Praschill, rodem z Gródka w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw, a p. Antoni Müller z Przemyśla, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

**Żyd denuncjant.** W *Szkolnictwie* organie nauczycieli ludowych czytamy: Z Krakowa donoszą nam o wypadku, który w najwyższym stopniu oburzył nauczycielstwo. Rzecz się miała tak: P. Leon Selzer, nauczyciel religji mojżeszowej, zrobił doniesienie do władzy szkolnej, jakoby znany z gorliwości służbowej, p. Edward Kacz, nauczyciel szkoły im. Dietla „na własną rękę“ uwolnił dziatwę I. klasy od brania udziału w uroczystości na cześć wieszcza Adama, urządzonej w tamtejszej szkole dnia 16. czerwca r. b., oraz jakoby odczytu przeznaczonego mu przez grono nauczycielskie wygłosić nie chciał. Wdrożone przez p. Twaroga, inspektora szkół miejskich śledztwo wykazało bezpodstawność denuncjacji p. Selzera, a grono nauczycieli szkoły XI., zwołane na nadzwyczajną konferencję uchwaliło wyrazić oburzenie p. Selzerowi za jego niecne postępowanie.

**Wybory uzupełniające** trzech członków rady powiatowej w Brzeżanach rozpisało namiestnictwo: a to jednego z grupy miast na dzień 29 sierpnia b. r. i dwóch członków z grupy większych posiadłości na dzień 30 sierpnia b. r.

**Pomnik** na grobie ś. p. Klemensa Junony Szaniawskiego w Lublinie odsłonięty będzie 23 listopada rb. jako w dniu imienin zmarłego pisarza.

**Nowa moda.** W Paryżu rozpowszechnia się moda noszenia spinek u koszul z miniaturowymi zegarkami. Garnitur z chronometrem kosztuje niekiedy tysiące franków z powodu drogich kamieni, którymi ozdabiają spinkę środkową u gorsu z zegarkiem.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.**

Dla biednej wdowy z 5 dzieci nadesłał p. Więckowski z Radziechowa 1 zł.

**Zmarli:**

We Lwowie, Antonina z Pappów Noskiewiczowa, wdowa po oficjaliście prywatnym, lat 61.

We Lwowie, Emil Pawlikiewicz, likwidator tow. wzaj. kred., lat 40.

Magdalena Truskołaska, w Sanoku.

## Notatki literackie i artystyczne.

**Dla małych czytelników.** Nakładem księgarni Altenberga we Lwowie wyszedł szereg doskonałych publikacyj dla dzieci, z których notujemy dwie. Książeczka o 104 str. bardzo gustownie wydana pt. „U kolebki wieszcza“ pióra Władysława Bełzy, zaznajamia w sposób popularny z życiem i pismami Mickiewicza. Rzecz jest „aktualną“ nietylko z powodu roku Mickiewiczowskiego, ponieważ obowiązkiem naszym jest bez przerwy kształcić serduszka dziecięce w duchu narodowym i dlatego szczerze ją polecamy. Książka napisana świetnym stylem, zawiera 31 rycin widoków miejscowości i osób, które grały ważniejszą rolę w życiu Mickiewicza. Miłą pamiątką dla małych czytelników będzie jubileuszowa książka Bełzy, zatytułowana: „Dla dzieci — wybór pism Władysława Bełzy.“ Istotnie zgromadzono tu same perły twórczości tego niezrównanego pisarza dla młodego wieku. Wiersze i proza splatają się w wyborną całość. Jest jego prześliczna legenda „Zaklęte dzwony“ i zajmujące „Opowiadania o zmroku.“ Jak wszystko, co Bełza napisał, książka ta bawi i poucza zarazem. Całość, obejmująca 339 str. poprzedzona jest życiorysem zasłużonego autora pióra p. F. Konarskiego.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

**Monachjum** 51. lipca. Z powodu długo trwających deszczów i niskiej temperatury, zboże na polu ucierpiało znacznie. Żniwa będą spóźnione i dadzą prawdopodobnie co najmniej średni wynik.

**Berlin** 21. lipca. Przeważna część sprawozdań o stanie zasiewów uskarża się, że deszcze wyrządziły znaczne szkody, tak, że zachodzi obawa niepomyślnych zbiorów.

**Wiedeń** 21. lipca. Pod wpływem korzystnych wiadomości o rezultatach żniw, ceny zboża spadły dość znacznie. Pszenicę ofiarowano o 30 do 35 ct., żyto o 25 ct. niżej od ostatnich notowań. Mimo to zachowali konsumenci wielką rezerwę. Sprzedano tylko kilka nieznacznych partyj 78 do 79 klgr. pszenicy węgierskiej po 9·85 loco Wiedeń i nieco żyta 73 klgr. z dostawą na lipiec po 7·25 loco stacja Levelek. W spekulacji terminowej pszenica na jesień 8-42, żyto na jesień 6·77, owies na jesień 5·86.

## Rada miasta Lwowa.

**Lwów** 21. lipca.

*(Dyskusja spirytusowa. — Piwo i wódka. — Apteki. — Pożyczka).*

Prof. Głąbiński referował wczoraj sprawę memorjału do rządu, ewentualnie także do parlamentu, z powodu oczekującego gardła austrjackie podatku od piwa i wódki. Podatek ten od mieszkańców Lwowa przyniesie rządowi przypuszczalnie około 200.000 zł. nie licząc dochodu dotychczasowego. Tak wysokie zwiększenie podatku zmniejszy niewątpliwie konsumcję piwa i wódki, ten uszczerbek zaś odbije się w dalszym ciągu na dochodach gminy. Magistrat postanowił więc przedłożyć radzie miejskiej projekt wniesienia memorjału do rządu, a ewentualnie też do parlamentu, jeżeli on się zbierze, z żądaniem, by podatek ten ile możności wcale nie został wprowadzony, a jeśli już musi być koniecznie uchwalony — aby zapewniono gminie jakieś odszkodowanie za uszczerbek w dochodach. Ten wniosek magistratu uchwalono po przeprowadzeniu dyskusji, w której zabierali głos pp. Piepes, Markiewicz, Ihnatowicz, dr. Stroynowski, Gubrynowicz, prof. Roszkowski i dr. Weigel. Memorjał będzie wysłany.

Dyskusja „spirytusowa“ była czysto akademicką, bo wszyscy mowcy wypowiedzieli z góry przekonanie, iż podatek ten rząd wprowadzi bez najmniejszej wątpliwości. Referent dr. Głąbiński przytoczył cyfry, dotyczące nowych podatków. I tak z całej Austrji od wódki ma skarb dochodu rocznego 33 miljonów. Z tego Galicja płaci około 10 miljonów, czyli trzecią część, produkuje zaś 35% ogólnej spirytusowej

wytwórczości Przedlitawji. Rząd zwraca z tego podatku około 900.000 zł. jako bonifikację gorzelniom rolniczym, a miljon na propinację, więc Galicja właściwie od wódki płaci tylko nieco więcej niż 8 miljonów. Od piwa skarb ma corocznie dochodu około 34 miljonów, z czego Galicja płaci tylko 1,700.000, bo wytwarza zaledwie $5^1/_2$% tego, co cała Przedlitawja. W świetle tych cyfr okazuje się podatek od wódki uciążliwszy dla Galicji, aniżeli podatek od piwa.

Dr. Stroynowski zawiadomił z kolei radę, że namiestnictwo z czterech nowoutworzonych we Lwowie aptek dwie już pozwoliło otworzyć, a na dwie pozostałe da wkrótce pozwolenie. Wreszcie dr. Gryziecki przedstawił do uchwały wniosek udzielenia towarzystwu wzajemnej pomocy funkcjonarjuszy gminnych pożyczki 2000 zł. zwrotnej w ratach od 1. sierpnia br. począwszy. Rada wniosek ten uchwaliła. Dziś dalszy ciąg posiedzenia.

## Sytuacja.

**(Depesze telefoniczne i telegraficzne).**

**Wiedeń** 21 lipca. O konferencji rządu z delegatami katolickiego stronnictwa ludowego *Vaterland* ogłasza komunikat, streszczający się mniej więcej w tych słowach: Katolickie stronnictwo ludowe zawsze pragnęło ugody czesko-niemieckiej, a hr. Thun w tym samym celu rozpoczął akcję ugodową. Duch i tendencja jego projektu zostały bardzo fałszywie przedstawione. Cały projekt podano jako nowy zamach na Niemców. Cóż dziwnego, że hr. Thun uznał w obecnej chwili potrzebę wysłuchania rady Niemców, tych Niemców, którzy zawsze starali się łagodzić spór językowy i postanowił przekonać ich, że wszystkie tendencyjne wiadomości o projekcie rządowym są zmyślone.

Oto powód konferencji z katolicką partją ludową. Ponieważ zaś w tem stronnictwie nie zasiada żaden poseł z Czech ani z Moraw, przeto nie mogło chodzić o formalne *votum* tej partji, o odrzucenie lub przyjęcie projektu, lecz tylko o przedmiotową, spokojną i sprawiedliwą ocenę intencji prezydenta ministrów. Cel ten w został zupełności osiągnięty.

**Wiedeń** 21. lipca. *Neue fr. Presse* dowiaduje się z kół parlamentarnych, że rząd porzucił już w zupełności zamiar zwołania rady państwa w sierpniu. Parlament będzie prawdopodobnie zwołany we wrześniu, a przed sesją wrześniową rząd odbędzie nowe konferencje ze stronnictwami, a w czasie przerwy rokować będzie z rządem węgierskim.

**Sternberg** 21. lipca. Poseł dr. Chiari otrzymał na zgromadzeniu wyborców votum ufności. Uchwalono zarazem rezolucję, wzywającą posłów niemieckich do energicznego wystąpienia przeciw wszelkim próbom zawieszenia konstytucji i zamachów stanu.

**Wiedeń** 21. lipca. Prezydent gabinetu hr. Thun udaje się w sobotę do Ischlu, aby zdać cesarzowi sprawę z dotychczasowych rokowań.

## Mowa ministra handlu.

**(Telegr. „Dziennika Polskiego".)**

**Wiedeń** 21 lipca. Wczoraj rano w sali posiedzeń sejmu dolno-austrjackiego odbyło się pod przewodnictwem ministra handlu dr. Baernreithera pierwsze posiedzenie dla ukonstytuowania się rady przemysłowej. Na zebranie przybyli między innymi minister rolnictwa br. Kast i szefowie sekcyjni Weigelsperg i Stibral. Obrady zagaił dr. Baernreither dłuższą mową. Oświadczywszy, iż na zebraniu jest dostateczny komplet członków sekcji dla przemysłu, rękodzieła i handlu, sekcji rady przemysłowej i rolniczej powitał ministra rolnictwa, w którego przybyciu na zebranie widzi dobry znak, iż obie sekcje przemysłowa i rolnicza, rady przemysłowo-rolniczej będą działały razem na pożytek i rozwój austrjackiego przemysłu, handlu i rolnictwa. W dalszym ciągu swej mowy oświadczył p. minister, iż rząd zawsze starać się będzie podnieść przemysł austrjacki. Odpowiedzieli mu imieniem przemysłowców br. Leitenberger i prezydent izby handlowej w Wiedniu Mauthner, którzy podziękowali rządowi za jego usiłowania. Następnie odbyło się ukonstytuowanie poszczególnych oddziałów i rozdział referatów.

**Wiedeń** 21. lipca. Do podanego powyżej przemówienia ministra handlu dr. Baernreithera należy dodać następujące szczegóły:

Minister podniósł, że konieczność stworzenia rady przemysłowej wywołała rozmaitość spraw i stosunki najróżnorodniejszych interesów, które należą do zakresu ministerstwa handlu, jak również wzgląd na stanowisko klasy pracującej. To wszystko razem stworzyło ideę utworzenia centralnej instytucji, któraby się zajmowała rozpatrzeniem i uwzględnieniem życzeń i skarg osób i instytucyj interesowanych. Ponieważ podobne dążenia dały się także spostrzedz ze strony rolnictwa, przeto okazało się pożądanem podzielenie rady rolniczo-przemysłowej na dwie zupełnie niezawisłe sekcje, które ustawicznie stykając się z sobą przyniosą korzyść i pożytek tak przemysłowi jak i rolnictwu.

Minister podnosi konieczność podziału pracy nietylko w interesie przemysłu i handlu, lecz także w tym celu, aby wciągnąć do tego i sprawy rękodzieła. Dalej zapowiada p. minister zamiar rozszerzenia i przekształcenia zakresu działania rady, która ma służyć tym sprawom. Z kwestją handlu i przemysłu ściśle związanem jest wykształcenie techniczne i podniesienie moralne i materjalne klas pracujących, gdyż położenie z produkcji żyjących robotników, zawisłem jest od produkcji samej, dla tego też opieka i starania rządu muszą iść w obu kierunkach (oklaski) i należy je równorzędnie traktować. Minister zamierza dlatego przez utworzenie urzędu statystycznego pracy stworzyć trzecie ciało doradcze; zajmowałoby się ono temi sprawami, które bez udziału przedstawicieli stanu robotniczego nie mogą być należycie załatwione, a których załatwienie możliwem jest tylko przy współudziale i wzajemnem porozumieniu się wielkich społecznych czynników.

Jako najbliższe zadanie rady przemysłowej wylicza minister prace przygotowawcze do odnowić się mających w r. 1903 traktatów handlowych, do czego będzie potrzeba także powołać szereg rzeczoznawców.

Przedewszystkiem konieczną tu jest jasność co do granic obwodu celnego, który dotychczas występuje jako obwód austro-węgierski, jako jeden okręg. Ponieważ zanosi się na zmianę, przeto będzie koniecznem wyjaśnić stosunek Austrji do Węgier. Wszystkim znane stosunki spowodowały to, że wniesione przez teraźniejszy gabinet przedłożenia ugodowe nie przyszły pod obrady, lecz musiano na razie prowizorycznie uregulować ekonomiczne stosunki między Austrją a Węgrami. Dziś atoli jest sytuacja już taka, że Węgry czekają na Austrję, a Austrja na samą siebie. Dlatego też dzisiejsza sytuacja nakłada na wszystkich, którzy na nią wpływ mają, bardzo ciężką odpowiedzialność. Wielkie interesa przemysłu austrjackiego, pomyślny rozwój obu połów monarchji, mocarstwowe stanowisko Austro-Węgier zależy od szczęśliwego rozwiązania tej kwestji. Rząd w tej sprawie nie może zachowywać się biernie, lecz owszem musi sytuację oceniać spokojnie, ale bystro. Nadzwyczaj poważna sytuacja każe czynić przygotowania na wypadek, gdyby ugoda z Węgrami nie przyszła do skutku. Sprawa ta atoli nie należy tylko do rządu, lecz zająć się nią powinny wszystkie interesowane w niej koła.

Nie chcemy — mówił minister — przygotowaniami temi wypowiadać niejako wojny ekonomiczną, lecz chcemy do przygotowań, wypływających z konsekwencji rozdziału celnego, przystąpić jedynie dlatego, ażeby nawet w ostatniej godzinie można było utrzymać ekonomiczną wspólność. (Oklaski).

Minister wie, że sąd o proponowanej ugodzie jest w Austrji spaczony przez mniemanie, że dotychczasowe rokowania dla Austrji są ujemne, ale obok pisanej ugody kroczy niepisana polityka przemysłowa obu połów monarchji. Podnoszone przez nasz przemysł skargi w tej mierze nie byłyby nieuzasadnione, ale są spaczone, bo opierają się na rekryminacjach. Wielką trudność w pomyślnem załatwieniu stanowi także dotychczasowa jednostronna dyskusja o tych prawach tak po stronie austrjackiej, jak i węgierskiej. Tu nie idzie wcale o walkę, ale o równoległą akcję Austrji i Węgier, z jednakowym celem, ale naturalnie rozmaitymi środkami. Celem tym: rozwój i podniesienie przemysłu. Środki są różne, gdyż Węgrzy muszą pilnie pielęgnować wzrost nowo powstałego przemysłu, Austrja zaś dla swego wysoko rozwiniętego przemysłu musi stworzyć nowe źródła zbytu, rozszerzyć go i wzmocnić nietylko przez ustawy celne, ale za pomocą nowego, przychylnego ducha w administracji. (Huczne oklaski).

Dla osiągnięcia tych celów koniecznem jest także współdziałanie przemysłowców samych.

Dalej omawiał minister działalność oddziału eksportowego rady przemysłowej, który przedewszystkiem poważnie musi się zastanowić nad tem, aby przez wyszukanie nowych źródeł zbytu ożywić dotychczasowy eksport z Austrji, do czego w pierwszym rzędzie służyć mogą między innemi podróże okrętów austrjackich, przedsiębrane dla badań nowych obszarów możliwych dla zbytu, organizacja t. zw. pionierów handlowych, utworzenie kolonij handlowych za granicą itp.

Oddział przemysłowy i rękodzielniczy rady przemysłowej będzie miał przedewszystkiem zadanie badać stosunki i uwzględniać wszelkie dane, mogące wpłynąć na pomyślny i wydatny rozwój przemysłu wewnątrz państwa.

Wśród hucznych oklasków omawiał minister dalej w dłuższym wywodzie sprawę reformy ustaw akcyjnych, przez wszystkich uznaną za konieczną. Zawiadomił zebranych, że przygotowania do wniesienia przez rząd odpowiedniej ustawy są w pełnym biegu i oświadczył, iż podstawą nowej, przygotowywanej reformy będzie zniesienie starego, stosunkom ekonomicznym więcej nie odpowiadającego systemu koncesyjnego, a powołanie do życia t. zw. systemu normatywnego. Ingerencja państwa zasadzać się będzie na przestrzeganiu, aby wypełniano przepisy ustawowe, na dzierżeniu władzy karnej, zagwarantowaniu odpowiedzialności karno-sądowej organów spółkowych, oraz na jak największej jasności ważnych dla publiczności wydarzeń w życiu spółek.

Dopóki ta reforma nie wejdzie w życie, rząd starać się będzie czynić zadość najpilniejszym potrzebom w kierunku ułatwienia asocjacji kapitałów przez wprowadzenie przy koncesjonowaniu stowarzyszeń akcyjnych praktyki swobodniejszej, bardziej odpowiadającej istniejącym stosunkom o ile to jest możliwem bez szkody dla publicznych interesów. (Oklaski). Również wynalezioną zostanie odpowiednia forma, aby dziś już działalność zarządu była bardziej jawną. (Oklaski).

Kończy wyrażeniem nadziei, że rada przemysłowa poprze go skutecznie w przygotowaniu ustaw, jak również w prowadzeniu spraw bieżących jego wydziału, a w końcu zaprosił zebranych, aby przystąpili do załatwienia porządku dziennego.

Gdy skończył odezwały się długotrwające oklaski.

Br. Leitenberger podniósł dobroczynny wpływ jaki, ta mowa wywrze wobec panującego przygnębienia w Austrji. Mowca żywi przekonanie, że odtąd panować będą w administracji państwa zupełnie inne prądy, a minister zapisze się złotemi głoskami w historji handlu austrjackiego.

Prezes wiedeńskiej izby handlowej p. Mauthner zaznaczył, iż minister mową swą otworzył rozległą perspektywę na przyszłą politykę handlową i przemysłową w Austrji.

Następnie zebrani członkowie podzielili się na trzy oddziały, które ukonstytuowawszy się rozebrały między siebie referaty.

**Wiedeń** 21. lipca. Dzienniki oceniają nader sympatycznie wczorajszą mowę ministra Baernreithera, wygłoszoną przy otwarciu rady przemysłowej.

*Vaterland* w artykule zatytułowanym „Nowe zastępstwo interesów" twierdzi, że rada przemysłowa może być ewentualnie powołaną do zastąpienia dotychczasowej reprezentacji interesów tj. parlamentu.

*N. fr Presse* z powodu mowy Baernreithera, który wskazał na doniosłość ugody z Węgrami, wzywa ponownie hr. Thuna do uporządkowania stosunków wewnętrznych Austrji. Hr. Thun nie powinien poprzestać na próbach dotychczasowych, lecz dalej rokować ze stronnictwami, aby osiągnąć porozumienie ich wzajemne.

Rząd nie dowiódł jeszcze, że z powodu odrzucenia elaboratu językowej ustawy radcy Sztumma nie ma już innego wyjścia, jak zamach stanu. Również nie zostało udowodnione, że z chwilą zniesienia rozporządzeń językowych Czesi rozpocząłiby obstrukcję podobną do tej, jaką obecnie Niemcy prowadzą. Hr. Thun nie powinien się więc zniechęcać i ustawać w akcji ugodowej.

## Wojna hiszpańsko-amerykańska.

**(Depesze telegraficzne i telefoniczne).**

**Madryt** 21. lipca. Marszałek Blanco donosi, iż ani bezpośrednio ani pośrednio nie upoważnił jenerała Torala do poddania San Jago; kapitulacja tego miasta nastąpiła bez jego wiedzy, za co jenerał Toral z całą surowością prawa wojskowego zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

**Waszyngton** 20. lipca. Odczytany na dzisiejszej radzie gabinetowej telegram admirała Deveya donosi, iż położenie w Manilli nie zmieniło się. Członkowie gabinetu są zdania, iż wiadomości o tem, że między Deveyem a statkami niemieckimi panują naprężone stosunki pozbawione są wszelkiej podstawy, czego najlepszym dowodem jest ten fakt, iż depeszę Deveya do Hongkongu zawiózł właśnie niemiecki statek wojenny. Prezydent Mac Kinley i sekretarz stanu Day zapewnili innych członków gabinetu o tem, że pod Manillą nic się nie stało, coby mogło zamącić i pogorszyć stosunki między załogami amerykańską a niemiecką.

**Paryż** 21. lipca. *Temps* donosi, iż Hiszpania rozpoczęła już półurzędowe rokowania pokojowe z Ameryką, a to w tym celu, aby się dowiedzieć, jakie Amerykanie będą stawiali warunki pokojowe.

**Nowy Jork** 20. lipca. *Wening Journal* donosi, iż ostatniej niedzieli mieszkańcy miasta Mayaguez na zachodniem wybrzeżu wyspy Portorico napadli na krajowców, ponieważ podejrzywali ich, że oni sympatyzują z Amerykanami, i że zamierzali w razie wylądowania wojsk amerykańskich przyłączyć się do nich przeciw Hiszpanom Dziewięciu krajowców zabito, wielu raniono.

**Madryt** 21 lipca. List jenerała Torala wystosowany do jen. Shaftera, a donoszący mu, iż marszałek Blanco pozwolił mu na poddanie St. Jago, uważają tu wszyscy za apokryf, gdyż zawiera rzeczy, których jenerał Toral absolutnie napisać nie mógł, a mianowicie, jakoby rząd i jenerał Blanco upoważnili go do poddania się. Sprawa ta w istocie ma się tak, że minister wojny w odpowiedzi na raport jen. Blanco, iż St. Jago znajduje się w nadzwyczaj krytycznem położeniu, odpowiedział, że należy pozostawić jeu. Toralowi inicjatywę co ma uczynić i nie udzielać mu żadnych innych wskazówek, jak tylko tej, aby zawsze postępował stosownie do przepisów wojskowych.

**Madryt** 21. lipca. Depesza komendanta Manilli oddaje wielkie pochwały wojskom hiszpańskim, które nieprzyjaciela już w kilku bitwach pobiły i przyprawiły go o znaczne straty. Roboty uzupełniające około obwarowania Manilli postępują szybko, a komendant jest zdecydowany bronić miasta aż do ostatniego żołnierza.

**Bruksela** 21. lipca. Don Carlos twierdzi, że wybuch powstania w Hiszpanji jest nieuniknioDny. Odstąpienie Ameryce najdrobniejszej cząstki hiszpańskiej ziemi wetknie mu miecz w rękę. Organizacja stronnictwa karlistowskiego jest już ukończoną, wszystkie przygotowania poczynione.

**Nowy Jork** 20. lipca. Zapewniają, że Hiszpanom udało się sprowadzić na ląd cały ładunek okrętu „Antonio Lopez", który naładowany wielkimi zapasami żywności, usiłował przerwać linję blokady wyspy Portorico i osiadł na mieliźnie w pobliżu miasta San Juan.

Do dziennika *Journal* donoszą z Waszyngtonu, że jenerał Miles nalega na Mac Kinleya, aby mu pozwolił po zdobyciu wyspy Portorico poprowadzić armję amerykańską do Hiszpanji.

**San Jago** 20. lipca. Jenerałowi Linaresowi, rannemu podczas szturmu na fort El Gauey, amputowano rękę. Stan jego jest groźny.

**Nowy Jork** 20. lipca. Do *Evening Journalu* donoszą z Kingstonu, ze Kubańczycy przybyli do Siboney, przynieśli tam wiadomość o śmierci wodza powstańców Garcji.

**Madryt** 21. lipca. Dyrekcja klubu wojskowego odbyła wczoraj tajne posiedzenie. Rząd ma zamiar zamknąć istniejący tu klub karlistyczny.

## Po procesie Zoli.

**(Depesze telegraficzne „Dzien. Polsk.").**

**Paryż** 21 lipca. Wczoraj miała się tu przed sądem apelacyjnym odbyć rozprawa przeciw dyrektorowi pisma *Petit Journal* Judetowi i jednemu ze współpracowników tego pisma, oskarżonym przez Zolę o zamieszczenie artykułów uwłaczających pamięci jego ojca. Sąd policyjny atoli odroczył rozprawę na 2 tygodnie, aby powziąć postanowienie, czy jest on kompetentnym wydać wyrok w sprawie obrazy zmarłego funkcjonarjusza państwowego, którym był ojciec Zoli.

Potwierdza się wiadomość, iż Zola udał się do Lucerny w Szwajcarji.

**Paryż** 21. lipca. Zola wyjechał z Paryża onegdaj wieczorem w towarzystwie dwóch swych przyjaciół do Szwajcarji, zkąd ma się udać do Holandji, a następnie do Norwegji w odwiedziny do Bjoernsterne Bjoernsona.

**Frankfurt** 21. lipca. *Frankfurter Ztg.* ogłasza list Bjoersona wystosowany do Zoli; w liście tym czytamy: „Przebywam obecnie chwilowo w Monachjum; jedna z tutejszych poważnych osób opowiadała mi, iż kanclerz Hohenlohe bez ogródek wręcz jej powiedział, że Dreyfus o ile to Niemiec dotyczy jest zupełnie niewinny, równocześnie także wymienił nazwisko winnego, ale dodał, zobaczy pan, że Francuzi nie dopuszczą nigdy do rewizji procesu. Dreyfus musi umrzeć jak Jezus z Nazaretu, aby zgładzić grzechy innych. Czytam w *Echo de Paris*, organie francuskiego sztabu jeneralnego, że Dreyfus zdradzał Francję także na rzecz Włoch, co atoli po znanem oświadczeniu rządu włoskiego wydaje się mi zupełnie nieprawdziwem.

„Ówczesny włoski minister wojny twierdził przecież, iż Dreyfuss nigdy nic nie miał do czynienia z żadnym ajentem ani reprezentantem Włoch.

„Byłem ubiegłej zimy w Rzymie, gdzie powszechnie przypuszczano, iż to oświadczenie włoskie, na które francuski sztab jeneralny nie zwrócił uwagi, pochodzi od samego króla. Wiem, że męczennik z wyspy Djabelskiej budzi litość na dworze włoskim i cieszy się tam sympatją. Rewizja procesu jest gorącem życzeniem dworu włoskiego i całych Włoch. Mogę dalej powiedzieć, iż już w czasie pierwszej interpelacji, wniesionej w sprawie Dreyfusa w pałacu Burbonów, jeden z profesorów we Florencji twierdził, iż słyszał od jednego z członków francuskiego sztabu jeneralnego, że Dreyfus nie jest winien, lecz jeden z wyższych oficerów francuskich.

„Na stwierdzenie wszystkiego, co tu piszę, mogę przytoczyć nazwiska tych ludzi, którzy mu to mówili. a oni są gotowi prawdziwość słów swych stwierdzić. Z całą sympatją dla pana kreślę się *Bjoernsterne Bjoernson*".

**Paryż** 12. lipca. *Figaro* notuje obiegającą w mieście pogłoskę, iż w mieszkaniu Esterhazego znaleziono bardzo ważne dokumenta i że Esterhazy oświadczył gotowość poczynienia bardzo ważnych zeznań.

## Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

**Wiedeń** 21. lipca. Z Gstatterboden donoszą, iż w górach znaleziono turystę Konrada, który w niedzielę spadł z Hochtor i odniósł tak ciężkie rany, iż wkrótce wyzionął ducha. Konrad liczył lat 24, był silny i bardzo zręcznym i doświadczonym turystą.

**Londyn** 21 lipca. Książe Walji ma się coraz lepiej. Leczenie skaleczonej nogi odbywa się pomyślnie.

**Chrystjanja** 21 lipca. Parowiec norweski „Lofoten" znalazł w zatoce Sassen flaszkę ze znakiem Andrée 1898. „Vesteraalske tow. żeglugi parowej" donosi, iż flaszka owa pochodzi od szwedzkiej wyprawy podbiegunowej z 1898 r. pod wodzą kapitana Ernesta Andréego (a więc nie od Andréego, który się wzniósł balonem).

**Moskwa** 21. lipca. Księstwo bułgarscy z najstarszym synem swym Borysem przybyli wczoraj do Moskwy, witani serdecznie na dworcu przez wielkiego księcia Sergiusza, reprezentantów władz i licznie zebraną publiczność. Kompanja honorowa ustawiona na dworcu oddała im honory wojskowe. Wśród okrzyków ludności księstwo w towarzystwie w. księcia udali się do Kremlu.

**Budapeszt** 21 lipca. Według telegramu prywatnego, nadesłanego do Bekesczaba, na pielgrzymkę węgierską, która wyruszyła do Lourdes, napadły w Lyonie tłumy publiczności i znieważyły ją. Trzech pielgrzymów rzucono na ziemię i pobito; część pielgrzymów musiała uciekać przed tłumem w powozach.

**Homona** 21 lipca. Hrabina Aleksandrowa Andrassy ciężko zachorowała. Podczas obiadu wskutek zamienienia flaszki zamiast wody mineralnej, napiła się kwasu siarczanego. Natychmiast użyto wszelkich antidotów; życiu jej już nie grozi niebezpieczeństwo.

**Berlin** 21 lipca. *Berliner N. Nachriahten* donoszą, że telegram cesarza Wilhelma wystosowany do rejenta w Lippe pojawił się bez woli i wiedzy rejenta w tekście nieautentycznym.

**Londyn** 21. lipca. Do „Biura Reutera" donoszą z Pekinu, że rosyjski sekretaarz legacyjny Pawlow, który zagroził rządowi chińskiemu wyjazdem swym z Pekinu, usprawiedliwił się z tego swego kroku i dodał, że uczynił to bez upoważnienia swego rządu. Mimo to obstaje Pawlow przy postawionem poprzednio żądaniu, ażeby instruktorzy angielscy i niemieccy wykluczeni zostali z floty chińskiej.

**Stambuł** 21. lipca. Admirał francuski Poitier wystosował do ministra spraw zagranicznych Dżewada baszy pismo, w którem zwraca jego uwagę na to, że nie dozwoli, ażeby tureckie wojska wylądowały na Krecie. Onegdaj przybyło tam 50 żołnierzy tureckich, lecz nie pozwolono im wylądować, wobec czego oni musieli wrócić. Poitier zawiadomił wszystkie tutejsze ajencje okrętowe, że zabroniony jest przewóz wojsk na Kretę.

Kreteńskie zgromadzenie narodowe przyjęło jednogłośnie w zasadzie projekt prowizorycznej administracji tej wyspy. Dziś przeprowadzi kreteńskie zgromadzenie dalszą dyskusję nad tym projektem.

**Valparaiso** 21 lipca. Podczas dyskusji w izbie deputowanych w sprawie emisji pieniędzy papierowych, zgromadziły się tłumy publiczności przed gmachem parlamentu i żądały pracy. Tłumy zachowywały się bardzo groźnie. Musiało wyruszyć wojsko i policja, które przedsięwzięły wiele aresztowań.

Parlament przyjął ustawę upoważniającą prezydenta rzeczypospolitej chilijskiej do wydania nowych pieniędzy papierowych w sumie 50 miljonów dolarów.

**Kraków** 20. lipca. Elektrotechnik Józef Zieliński spadł dziś przez nieostożność z mostu podgórskiego, uderzywszy głową o przyczółek mostu, a następnie spadł na łachę piaskową na środku Wisły.

**Kraków** 21. lipca. Powstaje tu fabryka lodu z powodu braku tego artykułu. Początkowo gmina zamierzała objąć akcję w tej sprawie, lecz wstrzymała się z powodu udziału osób prywatnych.

**Genewa** 21. lipca. Dzień wczorajszy przeszedł spokojnie. Wojsko obsadziło wszystkie place, na których gromadzą się robotnicy i krążyło po ulicach. Policja aresztowała około 50 podżegaczy. Ludność pomagała w tem policji. Strejkujący robotnicy zażądali jednego dnia do namysłu, jaką odpowiedź mają dać na propozycję pracodawców. Jest nadzieja, że dziś powrócą do pracy na kilku budowlach.

**Petersburg** 21. lipca. Car Mikołaj zaalarmował dziś załogę w Krasnem Siole, następnie udał się wraz z carową na manewry.

## Telegramy giełdowe i targowe.

**Wiedeń** 21 lipca.

*Giełda pieniężna.* Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 358·87, Węg. Kredyty 395·—, Anglobanki 157·75, Wiedeńsk. „Bankverein" 266·50, Unjony 295·—, Laenderbank 226·80, Sztachany 359·37, Lombardy 77·12, Elbetahle 263·75, Kolej północno-zachodnia 248·50, Tytuniowe 134·25, Rima 252·75, Alpiny 164·60, Renta majowa 101·70, Węg. renta koronowa 99·05, Losy tureckie 59·60, Marki niemieckie —·—. Usposobienie spokojne.

**Berlin** 21 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 224·75 (358·82). Sztacbany 152·60 (358·89), Lombardy 33·40 (78·29), Disconto 198·10. Usposobienie słabe.

**Frankfurt** 21 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 304·— (358·63). Sztacbany 303·87 (358·69). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—, Harpener 179·75, Disconto 198·10 Usposobienie ustalone.

### Telegram giełdowy.

**Wiedeń**, dnia 21. lipca godz. — min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Alpiny | 163·80 | Galic. oblig. prop. | 97·90 |
| Akcje kredytowe | 358·75 | Wied. losy | —·— |
| Kredyty węg. | 394·60 | Akcje tyton. | 134·— |
| Anglobanki | 157·50 | 4% Poż. krajowej z roku 1893 | 97·60 |
| Unjony | 294·50 | | |
| Ludwiki | —·— | Elbethale | 263·50 |
| Nordbany | —·— | Länderbanki | 226·50 |
| Lombardy | 77·25 | Renta złota węg. | 121·— |
| Losy tureckie | 59·70 | Bankvereiny | 266·75 |
| Staatsbany | 358·75 | Wspólna renta p. | —·— |
| Czerniowieckie | 292·— | Ruble | 127·50 |

### Z Izby handlowej i przemysłowej.

**Lwów** 21. lipca 1898 r.

**I. Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·— do 214·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 290·50 do 293·50. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 375·— do 385·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 255·— do 260·—.

**II. Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. $4^1/_2$% w. a. los. w 50 lat 100·30 do 101·—. Bankn hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·30 do 97·—.

**III. Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·20 do 98·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·40 do —·—. Komunalne Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do —·—. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. $4^1/_2$% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·30 do 97·—.

**IV. Losy.** Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 49·— do —·—.

**V. Monety.** Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·47 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

## Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(5)

**Ł. Ł. Tołstoj.**

## Preludjum Szopena.

*(Z rosyjskiego).*

(Ciąg dalszy).

— A wy kiedy powrócicie do Moskwy? — zapytał zamiast tego.

— Nie wiem, mama sądzi, że możeby wyjechać zagranicę.

I twarz Soniczki zasępiła się.

W tej chwili odezwała się świstawka starszego konduktora, który zuchowato przebiegł obok nich i zaraz potem zahuczała lokomotywa.

— A więc przyrzekacie, przyjedziecie? — rzekła Soniczka, nachyliwszy się szybko przez balustradę i wyciągając rękę do Kriukowa. — Do widzenia! Uważajcie: czekam!

Poskoczył do niej, uścisnął jej rękę tak, że o mało nie krzyknęła z bolu i w milczeniu skłonił się, zdejmując czapkę.

Pociąg ruszył.

Kriukow nie poruszając się, patrzył na Soniczkę, która uporczywie wpatrywała się w niego, nie frasując się bynajmniej tem, iż siostry uśmiechały się, a Buchanow mrugał na kolegów.

Patrzyli tak na siebie, dopóki nie stracili się z oczu.

Pociąg zniknął na skręcie, a Kriukow ciągle stał na swojem miejscu z czapką w ręku i patrzył przed siebie.

— A cóż, *batieńka*, zadumałeś się? O czem? — usłyszał nagle nad sobą głos Buchanowa, a czyjaś ręka spadła mu na ramię.

Drgnął i opamiętał się.

Wszyscy koledzy stali obok niego, paląc papierosy.

Kriukow zawstydził się swego zapomnienia i znowu zarumienił się po same uszy. Wsadził czapkę na głowę i rzekł:

— Nie lubię w ogóle, gdy ktoś odjeżdża.

— Zwłaszcza, gdy odjeżdża... — zaczął Buchanow.

— Szacunku godna rodzina — dokończył Kriukow.

I pomyślał, że Bareckie, szczególniej córki, są w istocie poczciwymi ludźmi, z którymiby pragnął przepędzić całe wieki.

Wyszedłszy z dworca, młodzi ludzie pożegnali się i dorożkami rozjechali się w różne strony.

Jeden jedyny Kriukow, który mieszkał na drugim końcu Moskwy i który był biedniejszym niż inni, poszedł do domu piechotą. Jego kolega z kursu, Juchodin, chciał go podwieść, Kriukow jednak odmówił, odczuwając pragnienie i potrzebę przejścia się samemu i pozostania samotnym. Miał świadomość tego, że coś bardzo ważnego i bardzo smutnego zdarzyło się przed chwilą w jego życiu — i że nieszczęście to pojął i mógł pojąć tak należy tylko on sam.

— Soniczka pojechała i więcej jej nie zobaczy. Zapraszała go i ma nadzieję, że przyjedzie do nich na wieś, ale na samo tylko jej zaproszenie jechać przecież nie można. Czyż on nie pojmuje, że księżna naumyślnie nie zaprosiła go oddzielnie, osobiście, jak Buchanowa i Wostica, dlatego, że nie życzy sobie jego znajomości, że obawa się jej? A więc Soniczka wyjechała zupełnie i może nie spotka się z nią nigdy więcej w życiu.

A tymczasem?

A tymczasem od chwili, w której ją poznał, od chwili, gdy przeczuł, że i ona łaskawie na niego patrzy i może mogłaby zostać jego żoną, życie jego zmieniło się nagle. Miało ono teraz jakiś cel przynajmniej, który od razu podniósł jego ducha i wzmocnił siły.

Od chwili, gdy poznał się z Bareckiemi, Kriukow stał się odważniejszym, weselszym, więcej ożywionym. Zaczął pracować, przestał zupełnie myśleć o kobietach i zadawalniał się zupełnie marzeniem o Soniczce.

A teraz?

Teraz znowu został sam, zupełnie sam, z pustką w sercu. Znowu nie pozostało w jego życiu nic świetlanego i radosnego, nic...

Ale dlaczego on ją utracił? Dlaczego nie zatrzymał jej dla siebie? Dlaczego się z nią nie ożenił, skoro tak poważnie zajęła jego myśli?

A jakże on, Wania Kriukow, biedny student z drugiego kursu, mieszkający u swego ojca w jakiejś komórce na końcu kurytarza, może się żenić z księżniczką Barecką?

Jakżeby to być mogło? Cóż, wziąć ją do domu do siebie i mieszkać z nią razem w jednej izdebce? A może opuścić uniwersytet? Albo co? A cóż powie na to rodzina? Ojciec, matka, siostra? A sama Soniczka, czyżby ona teraz zgodziła się wyjść za niego za mąż wbrew woli matki, sióstr, jego rodziców i całego świata? Cóż, może siłą i potajemnie uwieść ją — i ożenić się? A potem czyż studenci mogą się żenić? Na to potrzeba pozwolenia, trzeba się starać, zachodu tyle! Zkądże weźmie sił na to wszystko? Jak i do czego dostąpić? Nie, nie — powtarzał sobie Kriukow — widocznie jego położenie jest takiem, że wcale się żenić nie może. Jeszcze dziecko, jeszcze nie wyrósł.

Jakto nie dorósł? — pytał się Kriukow w ślad za tem — jakież z niego dziecko, skoro ją kocha, tak namiętnie kocha? Skoro od tego wiosennego powietrza i słońca, z nadmiaru sił oddech zatrzymuje mu się w piersi, a on wie, że tylko Soniczka, tylko jedna obecność jej może go uspokoić i ożywić. Może to wszystko tylko mara, powstała wskutek bezczynności i bujnej wyobraźni? Czyż nie można żyć bez myśli o kobiecie? Żyć można, ale jak? Czem? Co mu pozostaje? Rodzina, w której wszyscy członkowie żyją oddzielnem egoistycznem życiem i jednemu nic do drugiego? Uniwersytet, nauka, koledzy? Praca, która mu jest wstrętną z małymi wyjątkami, koledzy, z których ani z jednym się nie zaprzyjaźnił, jak się tego dawniej spodziewał, którzy wszyscy różnią się z nim w poglądach, przyzwyczajeniach, we wszystkiem? Muzyka? Tak, ona jedna tylko mu pozostaje, jak coś dobrego, radosnego, pocieszającego. Bezwarunkowo zajmie się nią w ciągu lata, gdy uwolni się od egzaminów. A Soniczka? Czyż rzeczywiście potrzeba o niej zapomnieć?

*(Ciąg dalszy nastąpi).*



## Zamknięcie Rachunków i Bilans

za rok 1897.

### I. Rachunek obrotów.

| | | Przychody | |
|---|---|---|---|
| 1 | Udziały wpłacone | 9514 | 09 |
| 2 | Wkładki na rachunek bieżący wpłacone | 74081 | 91 |
| 3 | Długi przez Stowarzyszenie zaciągnięte | 108950 | — |
| 4 | Pożyczki przez członków spłacone | 322049 | 31 |
| 5 | Odsetki pobrane | 22914 | 26 |
| 6 | Fundusz rezerwowy | 2976 | 73 |
| 7 | Zwrot kosztów administracji | 1920 | 90½ |
| 8 | „ „ procesowych | 3613 | 5½ |
| 9 | Lokacje | 16919 | 46 |
| 10 | Bank krajowy | 101531 | 44 |
| 11 | Gotówka z dnia 1. stycznia 1997 | 7539 | 35½ |
| 12 | Nieruchomość z dnia 1. stycznia 1897 | 25485 | 76 |
| | Razem | 697496 | 27½ |
| | | **Rozchody** | |
| 1 | Udziały wypłacone | 6546 | 65 |
| 2 | Wkładki z rachunku bieżącego podjęte | 56851 | 60 |
| 3 | Długi przez Stowarzyszenie spłacone | 140596 | 56 |
| 4 | Pożyczki udzielone członkom | 315105 | 71 |
| 5 | Odsetki wypłacone | 8392 | 39½ |
| 6 | Fundusz rezerwowy | 1369 | 9 |
| 7 | Koszta administracji | 8638 | 14 |
| 8 | „ procesowe | 2998 | 25 |
| 9 | Nieruchomosci z dnia 31. grudnia 1897 i efekta | 26075 | 45 |
| 10 | Lokacje | 12564 | 48 |
| 11 | Zysk z r. 1896 (poprzedniego) | 4617 | 72 |
| 12 | Bank krajowy | 103564 | 13 |
| 13 | Gotówka z dnia 31. grudnia 1897 | 10176 | 10 |
| | Razem | 697496 | 27½ |
| | Do tego przychody | 697496 | 27½ |
| | Ogólny ruch kasowy | 1394992 | 55 |

### II. Przegląd poszczególnych rachunków.

| Winien (Przychód) | | | Ma (Rozchód) | |
|---|---|---|---|---|
| | | **A. Rachunek kasy.** | | |
| 33025 | 11½ | Gotówka z 1. stycznia 1897 | | |
| 664471 | 16 | Przychod ogólny w roku 1897 | | |
| | | Rozchód ogólny w roku 1897 | 661244 | 72½ |
| | | Gotówka z dn. 31. grudnia 1897 nieruchomość i efekta | 36251 | 55 |
| 697496 | 27½ | | 697496 | 27½ |
| | | **B. Rachunek udziałów.** | | |
| 94020 | 33 | Z bilansu za rok 1896 | | |
| 9514 | 9 | W roku 1897 | 6546 | 65 |
| | | Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1898 | 96987 | 77 |
| 103534 | 42 | | 103534 | 42 |
| | | **C. Rk. wkładek na rachunek bieżący.** | | |
| 156246 | 59½ | Z bilansu za rok 1896 | | |
| 74081 | 91 | W roku 1897 | 56851 | 60 |
| | | Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1898 | 173476 | 90½ |
| 230328 | 50½ | | 230328 | 50½ |
| | | **D. Rk. długów zaciągniętych do obrotu.** | | |
| 44796 | 43 | Z bilansu za rok 1896 | | |
| 108950 | — | W roku 1897 | 140596 | 56 |
| | | Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1898 | 13149 | 87 |
| 153746 | 43 | | 153746 | 43 |
| | | **E. Rachunek pożyczek.** | | |
| 280536 | 55½ | Z bilansu za rok 1896 | | |
| 315105 | 71 | W roku 1897 | 322049 | 31 |
| | | Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1898 w wekslach | 74290 | 7 |
| | | w skryptach | 199302 | 88½ |
| 595642 | 26½ | | 595642 | 26½ |
| | | **F. Rachunek odsetek.** | | |
| 6781 | 53 | W roku 1896 pobrane | | |
| | | „ 1896 wypłacone | 251 | 42 |
| | | Za rok 1896 należne (zwłoki) | 9380 | 42 |
| 22914 | 26 | W roku 1897 pobrane i wypłacone | 8392 | 39½ |
| | | Do rachunku bilansu: na rok 1898 pobrane naprzód i do wypłaty od rachunku bieżącego | 7319 | 25 |
| 284 | 72 | Do rachunku na rok 1898 wypłacone | | |
| 7255 | 54 | za rok 1897 należne (zwłoki) | | |
| | | Do rachunku strat i zysków: Saldo na rok 1897 | 11892 | 56½ |
| 37236 | 5 | | 37236 | 5 |
| | | **G. Rk. funduszu rezerwowego.** | | |
| 25485 | 76 | Z bilansu za rok 1896 gotówka i nieruchomość | 489 | 67 |
| 302 | — | Wpisowe w I. i II. półroczu 1897 od 302 członków | | |
| 2085 | 4 | Czynsz z kamienicy w roku 1897 | | |
| 589 | 69 | Za kupione efekta w roku 1897 | 589 | 69 |
| | | Podatki, asekuracja i inne utrzymania kamienicy w r. 1897 | 779 | 40 |
| | | Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1898 | 26603 | 73 |
| 28462 | 49 | | 28462 | 49 |
| | | **H. Rk. kosztów urządzenia i ruchomości.** | | |
| | | Z bilansu za rok 1896 | 244 | 68 |
| | | W roku 1897 | | |
| 24 | 46 | Do rachunku strat i zysków: Saldo za rok 1897 | | |
| 220 | 17 | „ „ bilansu: Saldo za rok 1898 | | |
| 244 | 63 | | 244 | 63 |
| | | **I. Rk. kosztów administracji i podatków.** | | |
| | | Z bilansu za rok 1896. | 351 | 77 |
| | | W roku 1897: a) koszta lokalu | 400 | — |
| | | b) płace | 4 34 | 88 |
| | | c) zaliczki na płace | 407 | — |
| | | d) druki i oprawa ksiąg | 322 | 93 |
| | | e) za wyciągi tabularne | 361 | 86 |
| | | f) opał, światło, inseraty, przybory kancelaryjne, walne zgromadzenie | 689 | 40 |
| | | g) należytości rządowe, stemple i podatki | 1078 | 3 |
| | | h) bibljoteka i prenumerata czasopism | 26 | 27 |
| 1920 | 90½ | i) zwrot kosztów administracji | | |
| | | k) fundusz zaopatrzenia | 38 | 40 |
| | | l) należytość dla Związku stowarz. | 139 | 18 |
| | | m) zaliczki na egzekucje sądowe i inne zwrotne | 840 | 19 |
| 6694 | 2½ | Do rachunku strat i zysków: Saldo na rok 1897 | | |
| 167 | 23 | „ „ bilansu: a) zapas druków | | |
| 204 | 34 | b) zaliczki na płace | | |
| | | c) z góry zapłacony czynsz | | |
| 3 | 41 | d) zaliczki od stron zwrotne w r. 1898 | | |
| 8989 | 91 | | 8989 | 91 |
| | | **L. Rk. zysku z roku 1896.** | | |
| 4639 | 22 | Z bilansu za rok 1896 | | |
| | | Tantiema i remuneracja dla Dyrekcji i urzędników | 440 | — |
| | | Dywidenda od udziałów | 4172 | 72 |
| | | Komitetowi cerkiewnemu na dzwon | 5 | — |
| | | Saldo do rachunku strat i zysków na r. 1897 | 21 | 50 |
| 4639 | 22 | | 4639 | 22 |
| | | **M. Rk. zaliczek procesowych.** | | |
| 1419 | 32½ | Z bilansu za rok 1896 | 1406 | 96 |
| 3613 | 5½ | W roku 1897 | 2998 | 25 |
| | | Do rachunku bilansu strat i zysków: Saldo za r. 1897 | | |
| 1508 | 40½ | „ „ bilansu: Saldo na rok 1898 | 213[illegible] | 57½ |
| 6540 | 78½ | | 6540 | 78½ |
| | | **N. Rachunek lokacji.** | | |
| | | Z bilansu za rok 1896 | 9870 | 86 |
| 16919 | 46 | W roku 1897 | 12564 | 48 |
| 5515 | 88 | Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1898 | | |
| 22435 | 34 | | 22435 | 34 |
| | | **O. Rk. Banku krajowego.** | | |
| | | Z bilansu za rok 1896 | 103564 | 13 |
| 2168 | 21 | W roku 1897 | | |
| 101531 | 44 | Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1898 | 135 | 52 |
| 103699 | 65 | | 103699 | 65 |

### III. Rachunek strat i zysków.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 11892 | 56½ | Z rachunków odsetek (F.) | | |
| | | „ kosztów urządzenia i ruchomości (H.) | 24 | 46 |
| | | „ „ administracji i podatków (I.) | 6694 | 2½ |
| 21 | 50 | „ strat i zysków z roku 1896 (L.) | | |
| | | Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1897. | 5195 | 58 |
| 11914 | 6½ | | 11914 | 6½ |

### IV. Rachunek Bilansu.

| Stan bierny | | | | Stan czynny | |
|---|---|---|---|---|---|
| 96987 | 77 | udziałów | pożyczek | 273592 | 95½ |
| 171625 | 26 | wkładek na rach. bieżący | odsetek naprzód zapłac. | 284 | 72 |
| 13149 | 87 | długów zaciągniętych | „ zaległych (zwłoki) | 7255 | 54 |
| 7319 | 25 | odsetek (naprzód pobran.) i od rachunku bieżącego do wypłaty za rok 1897 | kosztów ruchomości | 220 | 17 |
| | | | administracji | 207 | 75 |
| | | | nieruchomości | 25485 | 76 |
| 26603 | 73 | funduszu rezerwowego | zapasu druków | 167 | 23 |
| 2135 | 57½ | zaliczek procesowych | zaliczek procesowych | 1508 | 40½ |
| 135 | 52 | Banku krajowego | lokacji | 5515 | 88 |
| 1851 | 64½ | Funduszu możliwych strat | efekta | 589 | 69 |
| 5195 | 58 | strat i zysków | kasy z dn. 31. grudnia 1897 | 10176 | 10 |
| 325004 | 20 | Razem | | 325004 | 20 |

DYREKCJA:

*St. Wolski* m. p. *W. Baczyński* m. p. *J. Dydacki* m. p.

Z końcem roku 1896 liczyło Towarzystwo członków . . 5446
z wpłaconemi udziałami 94020 złr. 33 ct.
W r. 1897 przybyło nowych członków . . . . 302
W r. 1997 ubyło członków . . . . 222
Z końcem roku 1897 liczy Towarzystwo członków . . 5526
z wpłaconemi udziałami 96987 złr. 77 ct.

**TOWARZYSTWO ZALICZKOWE W JAROSŁAWIU**

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

DYREKCJA:

*Walerjan Baczyński* m. p. *Wład. Słoniewski* m. p.

## Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

### Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5 — popoł., posp. 9·30 wieczorem.

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popoł.

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano.

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z Jarosławia i Lubaczowa osob. 10·45 przedpołudniem.

Z Janowa osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe od 1/6 do 31/8 i od 16/9 do 30/9 wł. codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.58 wieczorem.

Z Zimnej wody od 1/6 do 11/9 włącznie osob. 7·30 rano.

Z Brzuchowic tylko od 1/6 do 30/6 wł. i od 16/9 do 11/9 wł. osob. 8·12 wieczorem, od 1/7 do 15/9 wł. osob. 8·31 wieczorem.

### Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp. 6·00 rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob. 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob. 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w niedziele i święta osob. 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dni powszednie osob. 6·20 wieczorem, od 1/6 do 31/8 i od 16/9 do 30/9 włącznie codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od 1/6 do 11/9 wł. osob. 8·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta osob. 2·15 popoł., od 1/6 do 11/9 wł. osob. 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.